Nr. 80. Lwów. — Czwartek dnia 9. Kwietnia. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Św. Marji Eg. Jutro: Św. Ezechiela Pr. | Wschód słońca g. 5 m. 29, Zachód „ g. 6 m. 36 | Długość dnia g. 13 m. 7, Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsze nasze depesze przynoszą dwie nader ważne wiadomości, naprzód, że Węgrzy ustąpią z żądania co do nowelli cłowej, a następnie, że kończąca się kadencja Rady państwa zamknięta zostanie Mową Tronową. Ustaną więc zapewne robione na ten temat domysły i wszelakie pomysły, a zacznie fantazja dziennikarska pracować nad odgadywaniem tego, co Mowa Tronowa zawierać będzie.

Za to nie łudźmy się wcale nadzieją, żeby ustały jątrzenia. Prowadzą się one w najlepsze i obecnie wynalazczy umysł jątrzycieli odszukał dwa następujące motywa. Naprzód ten, że rząd, aby osłabić wpływ i opozycję Koła polskiego, stara się o to, iżby jak najwięcej wybrano do Rady państwa „starostów.“ Pomijamy już tę okoliczność, że żaden rząd nie może pragnąć odciągnięcia od pracy swych własnych urzędników administracyjnych i narażenia przez to machiny administracyjnej na złe funkcjonowanie; pomijamy i tę także okoliczność, że gabinet hr. Taaffego dał już parę razy niedwuznacznie do zrozumienia, iż jest zasadniczym przeciwnikiem wyboru starostów do funkcyj parlamentarnych, a nawet niedalej jak przed półtora rokiem kazał w tych okręgach starostom mandaty złożyć, gdzie nasuwało się podejrzenie, iż używano przy wyborach presji; pomijając więc to, zwracamy tylko uwagę na tę okoliczność, iż o dwa wiersze niżej lub wyżej twierdzenia tego, że „rząd pragnie złamać wpływ i opozycję Koła polskiego,“ powiedzianem jest, że Koło to było potulnem narzędziem w rękach rządu, nie śmiało nigdy nietylko stawiać mu jakiejkolwiek opozycji, ale nawet w ogóle żądać od niego czegokolwiekbądź dla kraju. Pytamy teraz, jak jedno z drugiem pogodzić? Jeżeli Koło było takiem potulnem narzędziem, to pocóżby rząd starał się osłabić jego wpływ i opozycję? Jeżeli zaś stara się rząd o to i starostami pragnie je zasilić, to w takim razie wypada przypuścić, iż musiało to Koło ostre staczać z nim walki i nieraz wprawiać go w porządne kłopoty.

Z tego przeto okazuje się, że panowie jątrzyciele nie znaleźli jeszcze sposobu takiego, aby bez obrażenia logiki odmalować równocześnie czarnemi barwami i rząd i Koło. To jedno, to drugie wymyka im się z pod palców. Pędzlem nienawiści uderzają w rząd, okazuje się, że Koło jest białe; więc rozpacz w obozie, bo anużby kraj przechylił swe sympatje na stronę Koła! Rozwiałyby się wszystkie nadzieje na mandaty poselskie i zostałaby zamknięta droga do karjery. Więc chwytają za ten sam pędzel nienawiści i biją w Koło, ale w tem spostrzegają, że rząd wymyka się z pod palców i przedstawia się krajowi w stroju, nie mającym nic wspólnego z kostjumem jego wrogów. Więc znowu rozpacz w obozie, bo gdzieżby się podziała niezawisłość? Publiczność gotowa swych trybunów o jej brak posądzić, gdyż wiadomo, że pierwszym niezawisłości znamieniem jest kopanie dołków pod każdym rządem, jakikolwiek byłby on zresztą.

Drugi motyw jątrzenia osnuty jest na tej samej mniej więcej nucie co tamten. Opiewa on bowiem także, że rząd, chcąc osłabić Koło polskie, stara się o to, aby kilkanaście mandatów dostało się Rusinom, przez co wzmocnionyby został klub Coroniniego. Z tego powodu woła *N. Reforma*: „*Caveant consules* dopóki jeszcze jesteście konsulami!“ W tym samym tonie przemawiają inne bałamutne pisma. Owóż zanotować tu wypada, że mówią to te dzienniki, które, ilekroć wychodzi na stół sprawa ruska, popisują się z największemi sympatjami dla Rusinów, ale zapominają rychło o tych sympatjach, gdy potrzeba rozjątrzyć kraj przeciwko Kołu lub rządowi.

Zapominają o nich nawet w tym samym numerze. Bo zawezwawszy konsulów do baczności, ta sama *N. Reforma* pisze, z powodu świątecznego artykułu *Miru*, o parę wierszy niżej co następuje:

„Na te słowa, szczerem, bratniem natchnione uczuciem, odpowiedzieć możemy zapewnieniem, że w postępowem polskiem stronnictwie przyjęte zostały z niekłamaną radością i znalazły w sercach polskich godny ich oddźwięk. Z tem większą pewnością zapewnić o tem możemy, o ile *Nowa Reforma* usiłowała, i na przyszłość starać się będzie usuwać wszelkie zapory, które dotychczas rozdzielały dwa bratnie narody — a dzieci wspólnej niedoli i nędzy — i dążyć nie przestanie do popierania zgody, opartej na sprawiedliwości, któraby przyniosła istotny dla kraju i dwóch narodów pożytek“.

Rusini mogą więc z powyższego zestawienia ocenić wartość „niekłamanej radości postępowego polskiego stronnictwa“ i poznać, w jaki sposób będzie *N. Reforma* „usiłowała na przyszłość usuwać wszelkie zapory, rozdzielające dwa bratnie narody“.

My zaś tu tylko to zanotujemy, że przed tygodniem, kiedy klub Coroniniego przeprowadził swoje wnioski w sprawie ugody z koleją Północną, stawiano go Kołu naszemu za wzór, jak należy energiczną postawą wobec rządu zniewalać go do ustępstw. Dzisiaj się okazuje, że rząd woli klub Coroniniego niż Koło polskie, dlatego, że mu mniej robi trudności; i pragnie przeto jego powiększenia. Jeżeli kto w tem wszystkiem dopatrzy się logiki, zasłuży sobie konia z rzędem. My widzimy tylko niepohamowaną chęć jątrzenia, byle jak i byle jakiemi środkami.

Nareszcie się skończyło we Francji ministerjalne interregnum. Po ciężkim porodzie przyszedł na świat gabinet, nierokujący długiego życia, bo nie jest przedstawicielem żadnego wybitnego kierunku, który mógłby zadowolnić dzisiejszą Francją. W sprawach wewnętrznych, więc najważniejszych, będzie on niezawodnie trzymał się drogi wytkniętej przez upadłego ministra — bo niedarmo przecież nazwano go gabinetem Ferry'ego bez Ferry'ego. A wszakże nie klęska łangsońska, ani w ogóle nie wojna z Chinami obaliła najzdolniejszego ucznia Gambetty, lecz to, że był za konserwatywny dla Francji, która się staje coraz czerwieńszą. — Patrząc na listę nowych ministrów, trudno zrobić jakiekolwiek przypuszczenie co do kierunku przyszłej polityki zagranicznej Francji. O Brissonie tyle tylko wiadomo, że zręcznie przewodniczył Izbie deputowanych i omijał wszystko, co mogłoby go narazić któremukolwiek stronnictwu, bo zagiął parol na fotel prezydenta republiki po Grevym. Freycinet jest znany jako dobry technik, zamiłowany w tworzeniu nowych budowli, jak zresztą wszyscy inżynierowie francuzcy. Już raz był on ministrem i wówczas ułożył projekt pobudowania nowych dróg i kanałów za 10 miliardów franków; zresztą niczem się nie odznaczył. Powiadają o nim, że jest przeciwnikiem wszelkich zdobyczy kolonialnych i prowadzenie wojny tonkińskiej uważał za wielki błąd. Jeśli tak, to teraz, zostawszy ministrem spraw zagranicznych, będzie mógł odrazu zawrzeć pokój z Chinami, albowiem dziś już nie ma żadnej wątpliwości, że Ferry pomyślnie toczył pokojowe rokowania i w chwili swego upadku miał w portfelu prawie gotowy traktat bardzo korzystny dla Francji, bo czyniący zadość wszystkim jej żądaniom co do Tonkinu i Formozy, a tylko uchylający zwrot kosztów wojennych. Być jednak może, że rząd pekiński, przekonawszy się z ostatnich paryzkich wypadków jak bardzo Francja jest osłabiona przez wewnętrzne rozterki i jak pragnie za jakąbądź cenę skończyć wojnę tonkińską, okaże się teraz mniej skłonnym do ustępstw, a w takim razie Freycinetowi nie zostanie nic innego jak dalej prowadzić niepopularną wojnę, żądać wciąż nowych kredytów i ciągle nowe wysyłać posiłki.

Akt gwarancji długów egipskich, który właśnie zawarty został w Londynie, jest podpisany i przez przedstawiciela monarchji austro-węgierskiej z tem wszakże zastrzeżeniem, że zanim obowiązywać zacznie Austrją musi być przyjęty przez obie instytucje prawodawcze. Ponieważ jednak dzisiejsza Rada państwa nie będzie miała czasu zajmować się tą sprawą, zupełnie zresztą obojętną dla austrjackiego skarbu, przeto, jak mniema *Stara Pressa*, akt ten przyjdzie na stół już nowej Izby dopiero w jesieni.

W Anglji wzrasta niezadowolenie z odpowiedzi petersburskiego gabinetu na ostatnią stanowczą notę lorda Granville'a. Studjując tę odpowiedź, ministrowie angielscy przyszli podobno do przekonania, że część spornego obszaru ziemi Rosja uważa za bezwarunkowo należącą do niej i udaje, że nawet nie wie, iżby co do tej części istniało jakiekolwiek nieporozumienie. Za sporne uważa tylko okolice jeszcze dalej posunięte ku Heratowi, te właśnie, które znów Anglicy uważali za bezsprzecznie neutralne. Z tego powodu dzienniki angielskie, a między nimi przedewszystkiem *Times*, poczęły znowu odzywać się z przekonaniem, że ewentualność wojny anglo-rosyjskiej wcale nie minęła. P. Lumbsden otrzymał podobno polecenie udania się do Heratu, aby na wszelki wypadek przygotować to miasto do obrony. Jest to jeden z faktów, dowodzących, że Anglja istotnie się przygotowuje do wojny, o czem zresztą raz po raz nadchodzą szczupłe wiadomości.

Rosja tymczasem zachowuje się spokojnie. Gdyby nie *Moskowskija Wiedomosti*, w których Katków coraz namiętniej nawołuje do wojny, możnaby sądzić, że dziś nikt już w caracie na serjo nie myśli o możliwości starcia z Anglją. Z tem wszystkim jednak i Rosja czyni wojenne przygotowania, a do nich przedewszystkiem należy pośpiech w budowie linji telegraficznej z Askabadu przez Bucharę do Merwu, o czem doniósł był nasz petersburski telegram przed tygodniem, a co teraz dopiero potwierdzają depesze angielskie. Do tych przygotowań należy także wysyłka wojsk z prowincji Turkiestańskiej do Zakaspijskiej *oblasti* (obszaru), przytykającej już bezpośrednio do przyszłego teatru wojennych operacyj. Wedle informacyj berlińskich dzienników podróż jenerała Hurki do Petersburga stała w związku z nominacją wojennego naczelnika dla środkowo-azjatyckich obszarów caratu. To, że ten jenerał wrócił do Warszawy, nie jest jeszcze dowodem tego, iż zaniechano myśli postawienia go na czele wojsk, stojących na granicy Afganistanu.

Z New-Yorku donoszą, że w bitwie pod Elkoko zginął ambitny prezydent Guatemali, jenerał z własnej woli i były adwokat Barrios. W skutek tego zniknęła główna przyczyna zatargów między pięcioma lilipuciemi republikami środkowej Ameryki i między Guatemalą a San-Salvadorem stanęło zawieszenie broni na miesiąc. Równocześnie senat guatemalski ogłosił za niebyły dekret Barriosa, proklamujący unję. Teraz zatem już nie ma powodu do walk orężnych i zawieszenie broni niezawodnie zamienione będzie stanem stałego pokoju.

W Rawal-Pindi — same uroczystości. Na drugi dzień świąt odbył się świetny przegląd wojsk angielskich na uczczenie emira Afganistanu, a wieczorem wicekról Indyj, lord Dufferin, dawał mu bankiet, na którym był książę Connaught, wielu książąt indyjskich i wielka moc nabobów. Następnego dnia całe to azjatycko-europejskie towarzystwo zrobiło krótką wycieczkę na otwarcie nowej żelaznej kolei, wiodącej do Kwetty.

Korespondencje.

Rzym 4. kwietnia.

(*T*) W poprzednim liście zapowiedziałem, że opozycja parlamentarna prawdopodobnie zmusi ministra spraw zagranicznych do oświadczeń w kwestji polityki kolonjalnej. Przewidywania moje sprawdziły się najzupełniej. Na interpelację Caraccioli, w której ten senator zarzucił rządowi chwiejność i brak ściśle oznaczonego celu, odpowiedział p. Mancini zręcznie, z niepospolitą oratorską swadą i tą siłą, która zniewala do pochwał nawet fakcyjnych przeciwników. Jest to publiczną tajemnicą, że owa interpelacja miała być łopatą, która wykopie grób dla politycznej karjery p. Manciniego. Z tem większem tedy zdziwieniem i przykrością ujrzeli opozycjoniści, że mowa jego stała się cementem, który wzmocnił porysowane fundamenta jego piedestału. Akcja na Czerwonem morzu wystąpiła w jego mowie jako początek działań na szeroką skalę, jako rodzaj próby, ażali Włochy zdolne są do zakładania kolonij. Z tego tylko stanowiska trzeba patrzeć na zajęcie Massawy i Bajlulu, chociaż miejscowości te, uważane jako *tête de ligne* traktów handlowych sudańskich i abbisyńskich, mają same przez się tak ważne znaczenie, iż będzie rzeczą zupełnie usprawiedliwioną, jeśli dla zwiększenia swych wpływów w tej części afrykańskiego lądu, rząd weźmie w jesieni udział w wojennych operacjach Anglików w Sudanie. Z tem wszystkiem jednak, jak nadmieniłem, akcja ta ma znaczenie podrzędne, niemal próbne. „Główne interesa Włoch spoczywają nad brzegami Śródziemnego morza“ — rzekł p. Mancini i to był jedyny frazes, którym zamarkował cel owych działań na szeroką skalę, które miał sobie wytknąć gabinet. Oczywiście, że frazes ten obudził tysiące przyjemnych domysłów, zwłaszcza, że p. Mancini dał im szerokie pole do bujania. Zaznaczywszy bowiem, że Włochy są w doskonałem porozumieniu z obydwoma środkowo-europejskiemi mocarstwami, a do Anglji znajdują się w stosunku takim, który każe wierzyć w istnienie formalnego traktatu, p. Mancini wnet taką wypowiedział tyradę:

„Zamieszkujemy kraj, oblany z trzech stron morzem; posiadamy silną flotę i dzielną armję; mamy liczne fabryki, które wyrobami swemi mogą obsłużyć ludność o wiele liczniejszą od naszej; wreszcie pozawiązywaliśmy stosunki handlowe z całym niemal światem, a nadto w niektórych naszych prowincjach czuć się daje przeludnienie, wytwarzające ruch emigracyjny. Pytam więc, jak się przy takich warunkach ma prawidłowo rozwijać życie naszego narodu? Czy on potrzebuje jeszcze zwracać całą swą uwagę na sprawy wewnętrzne? Kompletne zjednoczenie królestwa jest faktem dokonanym; wszystkie potrzebne reformy weszły w życie; granice i brzegi silnie obwarowane, siły lądowe liczne i dzielne, a przymierza z ościennemi mocarstwami — trwałe. Zaiste, czyż młode Włochy, pełne energji i pragnienia czynów, mają żyć w swych granicach jak ziemianin na wzorowym folwarku? Gdy wszystkie narody porwała dziś namiętna dążność kolonizacyjna, czyż Włochom przystoi rola kopciuszka? Działalność nasza powinna się objawiać na polu przedsięwzięć zarówno doniosłych, jak dobroczynnych i trwałych!“

Nie można się dziwić, że Włosi, czuli na pochlebstwa, zostali tą tyradą połechtani bardzo przyjemnie i gotowi wierzyć, że p. Mancini z młodego królestwa zrobi dawne rzymskie państwo. Jednak opozycjoniści nie dali za wygranę. Ich organa, nie główne, lecz podrzędne, sławne z tego, że nic się nie rozumieją na wymaganiach scenerji dyplomatycznej, oburzyły się na ów frazes p. Manciniego o kompletnem zjednoczeniu Włoch. Dziś jednak na irredentystyczną piosnkę już się nie wabi publiczność, więc też równocześnie poczęły te organa czem innem ją drażnić, — mianowicie dwoma rządowemi wnioskami, które wnet staną na porządku dziennym po zebraniu się parlamentu, co nastąpi 27 kwietnia, bo wysłuchawszy p. Manciniego, on się odroczył na cały miesiąc. Wnioski te o zmniejszeniu podatku gruntowego i o całkowitem zniesieniu dodatku do tego podatku na cele wyłącznie wojenne, o ile radośnie były przyjęte przez ludność rolniczą, o tyle niechętnie przez opozycją, składającą się przeważnie z żywiołów miejskich. Te więc żywioły stara się opozycja rozruszać przeciw gabinetowi p. Depretisa.

Spór z Kościołem o poświęcenie sztandarów pułkowych — o czem doniosłem w poprzednim liście — skończył się ustępstwem władzy politycznej. Duchowieństwo, a mianowicie kardynał arcybiskup neapolitański, chętnie przystał na zbudowanie rządowi złotego mostu do rejterady.

Rozruchy uniwersyteckie już się skończyły, pomimo że podrzędne opozycyjne organa podżegały studentów do ekscesów.

Kandydatury ks. Waniury na arcybiskupstwo poznańskie nigdy w Watykanie nie traktowano na serjo. Zasłyszano o niej, wzruszono ramionami — i zapomniano.

Sprawozdanie większości komisji

w sprawie posła Kozłowskiego.

(Dokończenie).

Zeznania Kamińskiego, Hausnera i Müllera nie opierają się na samoistnem stwierdzeniu rzeczy, tylko na zwyczajnych pogłoskach i nie odnoszą się do czystego zysku Galicyjskiej kolei Transwersalnej w kwocie 570.000, ale do innego przedmiotu, mianowicie do prowizji Kamińskiemu od barona Schwarza rzekomo w kwocie 630.000 złr. w. a. się należącej.

Pismo Banku dla krajów z d. 2. października 1882 oczywiście nie podpada pod przepisy ustawy handlowej. Ustęp końcowy tegoż pisma wzywa zresztą wyraźnie Kozłowskiego do potwierdzenia, że się z treścią tego pisma zgadza, *a sam Bank dla krajów, mianowicie pan Gubernator i Buchalterja nienadejście tego potwierdzenia za odmowę poczytali i jako taką ją traktowali.*

Bank dla krajów finansował bez wątpienia przedsiębiorstwo i to w ten sposób, że Bank dla krajów miał dostarczyć środki pieniężne do budowy.

Że działania Kozłowskiego dla Banku dla krajów i dla jego Gubernatora nie zostały dokładnie wyszczególnione, jest równie mało rozstrzygającem, jak twierdzenie, że kwota 60.000 złr. nie stoi do działań Kozłowskiego w żadnej proporcji.

Działania Kozłowskiego są prywatno-techniczno-fachowej natury, wynadgrodzenie za nie

---

17)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Oberża pod „Niebieskiem słońcem“ miała dach kryty dachówką, miejscami zczerniałą, gdzie niegdzie jeszcze czerwoną, co świadczyło o niedawnych reparacjach i dowodziło, że w pokojach przynajmniej deszcz nie pada.

Ściana zwrócona do gościńca tynkowana była wapnem osłaniającym szpary i zniszczenia i nadawała domostwu dość schludny pozór. Belki szczytowe krzyżujące się w literę X lub tworzące kąty rozwarte, uwydatnione były na ścianie czerwoną farbą według mody basków. Na innych ścianach zaniechano tego zbytku — gliniasty kolor ubitej ziemi rozpościerał się na nich bez ceremonji. Właściciel oberży, widocznie nie tak dziki lub zamożniejszy od innych mieszkańców wioski, zrobił niektóre ustępstwa wymaganiom życia cywilizowanego. Okno najpiękniejszego pokoju miało szyby, rzecz rzadka w owej epoce i w tym kraju; inne składały się tylko z ram obciągniętych kanwą lub naoliwionym papierem albo zamykały się lufcikiem pomalowanym tą samą czerwoną farbą jak belki szczytowe.

Szopa przytykająca do domu mogła dostatecznie zabezpieczyć wozy i sprzężaj. Obfite pęki siana przeglądały przez drabiny żłobów jak z pomiędzy zębów olbrzymiego grzebienia, a długie koryta powydrążane w starych jodłowych kłodach i ustawione na kołkach zawierały wodę najmniej cuchnącą jaką można było zaczerpnąć z okolicznych kałuż.

Słusznie więc imci Chiriguirri utrzymywał, że na dziesięć mil w około nie było oberży z tak wygodnemi budynkami, tak dobrze zaopatrzonej w prowizje i wiktuały; że nigdzie ogień tak ciepło nie grzał, posłania nie były tak miękkie, a bielizna stołowa i porcelana tak dobrze dobrana jak w oberży pod „Niebieskiem słońcem“; nie mylił się w tem i nie oszukiwał nikogo, bo najbliższa oberża oddalona była przynajmniej o dwa dni drogi.

Baron Sigognac doznawał mimowoli jakiegoś wstydu, widząc się zamieszanym w tem towarzystwie wędrownych aktorów i zawahał się, mając przestąpić próg oberży — bo Blazius, Tyran, Junak i Leander, widocznie robiąc mu honory, czekali aż wejdzie.

Izabella, odgadując poczciwą nieśmiałość barona, zbliżyła się ku niemu z minką rezolutną i trochę nadąsaną:

— Wstydź się, panie baronie; jesteś w obec kobiet jeszcze chłodniej ostrożnym od Józefa i Hipolita. Nie podasz-że mi ręki u wejścia do tej oberży?

Sigognac, skłoniwszy się, pośpieszył z podaniem ręki Izabelli, która oparła na wytartym rękawie barona koniec delikatnych palców, tak, ażeby to lekkie przyciśnięcie dodało mu odwagi.

Przy takiem poparciu śmiałość mu wróciła i wszedł do oberży z miną tryumfalną; — teraz mu było wszystko jedno, choćby go widział cały świat. W tem świetnem królestwie francuskiem, człowiek towarzyszący młodej kobiecie nie jest nigdy śmiesznym i może tylko zazdrość budzić.

Chiriguirri wyszedł naprzeciw swoich gości i oddał mieszkanie do rozporządzenia podróżnym z przesadą świadczącą o blizkiem sąsiedztwie Hiszpanji. Kaftan skórzany przepasany nad biodrami pasem z miedzianą sprzączką, uwydatniał silne kształty piersi i ramion; ale koniec fartucha zasadzony za pas, szeroki nóż w drewnianej pochwie, łagodziły to, co w powierzchowności było trochę dzikiego i nadawały dawnemu kontrabandziście zaspakajający odcień kucharza, tak samo jak dobrotliwy uśmiech osłabiał zatrważające wrażenie głębokiej blizny, która idąc od połowy czoła, ginęła pod włosami, ostrzyżonemi przy skórze.

Ta blizna, którą Chiriguirri schylając się do ukłonu z beretem w ręku, musiał koniecznie bliżej prezentować, odróżniała się od reszty skóry sinawą barwą i wgłębieniem ciała, które nie zdołało całkowicie zapełnić straszliwej przerwy.

Tęgim trzeba było być zuchem, żeby nie pozwolić uciec duszy przez taką szczerbę; to też Chiriguirri był takim tęgim zuchem, a dusza jego nie spieszyła się zapewne na tamten świat przekonać się, co ją tam czekać może.

Bojaźliwi podróżni powiedzieliby może, iż rzemiosło oberżysty było bardzo spokojne, jak na draba z taką postawą: ale jak to już powiedzieliśmy, — „Niebieskie słońce“ było jedyną oberżą możliwą do zamieszkania w tej pustyni.

Izba, do której wszedł Sigognac z aktorami nie wyglądała tak wspaniale, jak ją przedstawiał Chiriguirri: ziemia ubita zastępowała podłogę, a na środku pokoju rodzaj wzniesienia ze sporych kamieni, tworzyło ognisko. Otwór w pułapie z żelaznym prętem napoprzek, na którym wisiał łańcuch z haczykiem do kotła, zastępował okap i rurę kominową, tak, że górna część izby niknęła w obłokach dymu, którego kłęby unosiły się zwolna ku otworowi, jeżeli tylko wiatr nie wpędzał ich napowrót. Ten dym powlekał belkowanie dachu smolną powłoką, podobną do pokostu na starych obrazach i odbijającą od świeżego tynku ścian.

Około ogniska z trzech tylko stron (z czwartej zostawiono kucharzowi wolny dostęp do garnka) usiłowały stać w równowadze drewniane ławy na podłodze chropowatej od błota, jak skóra olbrzymiej pomarańczy, przy pomocy popodkładanych pod nogi skorup lub kawałków cegły.

Tu i ówdzie stały stołki złożone z trzech palików, powbijanych w deskę; jeden z nich przebijał ją na wylot, podtrzymując poprzeczny kawałek drzewa, który od biedy mógł służyć za oparcie ludziom niezbyt dbającym o wygody, ale dla sybaryty byłby narzędziem tortury. Rodzaj dzieży urządzonej w kącie dopełniała umeblowania, w którem grubość roboty dorównywała pospolitości materjału.

Drzazgi jodłowe, zasadzone w żelaznych czopkach, rozlewały na to wszystko światło czerwone i dymiące, którego fale łączyły się na pewnej wysokości z kłębami ogniska.

Kilka rondli wiszących wzdłuż ściany, niby pancerze na bokach galery (jeżeli to porównanie nie będzie tu zbyt szlachetnem i bohaterskiem), błyszczało niewyraźnie w tem oświetleniu i ciskało wśród cienia krwawe refleksy. Na desce sakwa od wina nawpół opróżniona, leżała w zwiniętej i martwej pozycji jak tors bez głowy. Z pułapu spadała posępnie zawieszona na żelaznym haku długa pręga słoniny, która wśród kłębów dymu przybierała niepokojący pozór wisielca.

Zapewne, że ta dziura, mimo wszelkiej zachęty ze strony gospodarza, posępnie się przedstawiała i że podróżny przybywający tu bez towarzystwa, mógłby, nie będąc tchórzem, jedynie pod działaniem wyobraźni nawiedzanej niewesołemi myślami obawiać się, czy go nie poczęstują pasztetem z mięsa ludzkiego, przyrządzonego kosztem samotnych wędrowców; ale trupa aktorów zbyt była liczna, ażeby podobne strachy mogły przyjść do głowy poczciwym komedjantom, przyzwyczajonym zresztą w życiu koczowniczem do najdziwaczniejszych mieszkań.

Kiedy aktorzy weszli, drzemała na rogu jednej z ławek dziewczynka ośmio, czy dziewięcioletnia — bo zdawała się nie więcej mieć lat, tak była chuda i wynędzniała. Wsparłszy się plecami o poręcz ławki, opuściła na piersi głowę, z której spływały długie pukle potarganych włosów nie dozwalające rozróżnić jej rysów. Nerwy szyjki cienkiej jak u oskubanego ptaka, wyciągnęły się i z trudnością zdawały się podtrzymywać na karku głowę, pokrytą bujnym, nastrzępionym włosem.

Ręce, swobodnie opuszczone, zwieszały się po obu stronach tułowu, dłonie były otwarte, a nogi za krótkie, żeby dostać do ziemi, wisiały w powietrzu jedna na drugą założone.

Te nogi, cienkie jak wrzeciona, nabrały od zimna, słońca i zmian pogody barwy czerwono-ceglastej. Mnóstwo zadrapań zabliźnionych lub świeżych, świadczyło o częstych wycieczkach przez krzaki i gęstwiny. Stopy małe, delikatnych kształtów, okryte były niby bucikami warstwą szarego pyłu, jedynem zapewne obuwiem, jakie kiedykolwiek nosiły.

Ubranie bardzo proste, składało się z dwóch sztuk: z koszuli z płótna tak grubego, że łódki mają cieńsze na żaglach i z bawełnianej spódniczki żółtej, przypominającej strój aragoński i wykrojonej niegdyś z najmniej zużytej sukni matczynej.

Ptak haftowany, zdobiący zwykle tego rodzaju spódnice, należał właśnie do bryta zużytkowanego dla małej, dla tego zapewne, że wełniane nitki podtrzymywały nieco zniszczony materjał.

Ten ptak przystosowany w taki sposób oryginalnie się wydawał, bo dziobem sięgał do pasa, a łapy miał na obrąbku, ciało zaś zgniecione i powyginane fałdami przybierało dziwne anatomiczne kształty i podobne było do fantastycznego ptactwa ze starych mozajek byzantyjskich.

Izabella, Serafina i subretka zajęły miejsce na tej ławce, a niewielki ciężar trzech kobiet i jednego dziecka zaledwie wystarczył do przeciwważenia objętości ochmistrzyni siedzącej na drugim końcu.

Mężczyźni posadowili się na innych ławeczkach, pozostawiając przez uszanowanie wolną przestrzeń między sobą i baronem Sigognac.

Parę pęczków chróstu podsyciło ogień, trzaskanie suchych gałęzi wijących się w płomieniach rozweselało podróżnych trochę znużonych całodzienną jazdą i odczuwających mimowoli wpływ malarji zwyczajnej w tej okolicy otoczonej bagnistemi wodami, które nie wsiąkały w ziemię nieprzepuszczalną. (C. d. n.)

oznaczyć jest jedynie i wyłącznie rzeczą interesowanych stron. Właśnie dlatego, że komisja poszczególnych czynności Kozłowskiego i ich wartości dla Banku dla krajów nie zna, nie chciała sobie rościć prawa do wypowiadania sądu w tej mierze.

Tem mniej nie była w stanie komisja dopatrzyć się jakiegokolwiek związku pomiędzy proporcją 60.000 złr. a współdziałaniem Kozłowskiego w przyjściu do skutku ustawy dotyczącej Galicyjskiej kolei transwersalnej.

Propozycją Banku dla krajów *odrzucił Kozłowski i to odrzucił kilkakrotnie, a odmowa nie tyczyła się jedynie formy propozycji, ale także i propozycji samej*, przyczem pobudka istoty rzeczy wcale nie zmienia.

Zwrócić list w ogóle, a poszczególnie zwrócić go natychmiast, nie było wcale potrzebnem.

Pod l. 323 dodatków do sten. protokołów wysokiej Izby poselskiej wniesiono jako przedłożenie rządowe projekt ustawy odnoszący się do warunków i ułatwień dla zapewnienia galic. kolei Transwersalnej, który miał na celu umocowanie rządu przy udzieleniu koncesji na budowę i zarząd brakujących przestrzeni galic. kolei Transwersalnej c. k. uprzyw. austrjackiemu bankowi dla krajów bezprocentowe zaliczki na budowę w wysokości 800.000 złr. wypłacić, a w zamian za to przyjąć w wartości nominalnej akcje, mającej się utworzyć dla tego przedsiębiorstwa budowy spółki akcyjnej.

To przedłożenie rządowe przydzielono komisji kolejowej na 138 posiedzeniu z 6. kwietnia 1881.

Komisja kolejowa przez swego sprawozdawcę Kozłowskiego pod l. 349 dod. do sten. prot. wys. Izby przedłożyła sprawozdanie, w którem odrzucając zawarte pomiędzy c. k. min. handlu w imieniu c. k. zarządu państwowego a c. k. uprzyw. austr. bankiem dla krajów punkta przedugodowe — zaleciła wys. Izbie poselskiej przyjęcie zmienionej i na zasadzie systemu budowy państwowej przerobionej ustawy.

Sprawozdanie komisji wyraziło przytem nadzieję, że z uwagi, iż doświadczanie, które co do cen budowy państwowej zrobiono w ogóle w Austrji, a poszczególnie w Galicji przy przeprowadzanej budowie kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, są w ogóle zadowalniające, rząd także i przy kolei Transwersalnej pójdzie tą drogą i ograniczy koszta budowy do minimum.

To przedłożenie komisji przyjęła Izba na 158 posiedzeniu z d. 21. maja 1881 w drugiem i trzeciem czytaniu, a skoro Izba panów na nie się zgodziła, d. 28. grudnia 1881 otrzymało najwyższą sankcję.

Wedle tego *nietylko nie położył p. Kozłowski, jako sprawozdawca komisji kolejowej na korzyść banku dla krajów żadnych zasług, ale jeszcze przyczynił się do tego, że preliminowaną pomiędzy zarządem państwowym a bankiem dla krajów umowę, dążącą do nadania bankowi dla krajów koncesji usunięto.*

A w innym względzie *nie zaskarbił sobie Kozłowski w swoim charakterze poselskim dla banku dla krajów żadnych zasług.*

Kozłowski bezpośrednio przed zamknięciem sesji Rady państwa — jak sądzi — jeszcze w miesiącu maju 1882 przyłączył się do deputacji wysłanej przez Koło polskie do pana ministra handlu, *i popierał także petycje z Galicji, żądające rozdania budowy w drobnych losach.* To jednakowoż nie odniosło skutku, wtedy bowiem na Radzie ministrów uchwalono przystąpić w drodze rozpisania generalnego przedsiębiorstwa.

Wobec natury zakreślonego komisji przez wniosek dr. Magga i towarzyszy zadania, pamiętała ona zawsze, iż powinna mieć przed oczyma przedmiot wniosku i granice swego powołania. Jako przedmiot dochodzeń uważa komisja przez wnioskodawcę wskazane, *a na zgromadzeniu wyborców we Lwowie omówione fakta.* Ażeby o nich się dowiedzieć i stan faktyczny oznaczyć, starała się komisja o prawo wglądnięcia do aktów sądowych, a z których wynika, że miała się rzecz, jak następuje:

Bank dla krajów z obliczonych pomiędzy nim a baronem Schwarzem części zysku z galic. kolei Transwersalnej w kwocie 570.000 złr. w. a. *p. Kozłowskiemu za położone dla banku dla krajów i jego generalnego gubernatora hr. Wodzickiego cenne usługi i to bez poprzedniej wiadomości p. Kozłowskiego zaproponował pismem z 2. października 1882 kwotę 60.000 złr. Wezwał też p. Kozłowskiego, aby potwierdził, że się zgadza z treścią tego pisma.*

P. Kozłowski jednak, jeszcze zanim mu to pismo doręczono, natychmiast Generalnemu Gubernatorowi oświadczył, że mu to nie dogadza, po otrzymaniu listu oświadczył znowu Gubernatorowi Generalnemu, że tegoż listu nie może przyjąć, zwrócił ów list Generalnemu Gubernatorowi Banku dla krajów w miesiącu listopadzie albo na początku grudnia r. 1882, i otrzymał ze strony Gubernatora oświadczenie, że przezto cała sprawa okazuje się uporządkowaną.

Według tego postawione przez p. Wnioskodawcę przypuszczenie, że p. Kozłowski w sprawie galicyjskiej kolei transwersalnej od dłuższego czasu Bankowi dla krajów okazał się pożytecznym, nie jest wcale słusznem.

Gubernator Generalny Banku dla krajów, miał zamiar odszkodować Kozłowskiego za świadczone Bankowi dla krajów w rozmaitych sprawach, a także i w sprawie galic. kolei Transwersalnej usługi, Kozłowski oświadczył jednak, że na przyjęcie podobnego odszkodowania przystałby jedynie w takiej formie i w takim wypadku, *któryby mu umożliwił wzięcie udziału w większym interesie, z zaangażowaniem własnych pieniędzy w tymże interesie.*

60.000 zł. zapewniono Kozłowskiemu za jego usługi w ogóle, nie specjalnie za to, że w sprawie galic. kolei trnnswersalnej okazał się od dłuższego czasu Bankowi dla krajów pożytecznym.

Także *Kozłowski oddawał Bankowi* dla krajów w sprawie kolei transwersalnej *dopiero wtedy usługi, gdy się od hr. Wodzickiego dowiedział, że Bank dla krajów i baron Schwarz chcą się ubiegać o budowę kolei. To przypada oczywiście na ten czas, w którym już budowa kolei transwersalnej przez ustawę zarządzoną została, i przedsięwzięcie generalnego przedsiębiorstwa już uchwalono, a Kozłowskiego współdziałanie w dojściu ustawy do skutku już dawno przedtem zostało ukończonem.*

Kozłowskiego działalność nie wchodzi przeto w zakreślone komisji ze strony Wys. Izby poselskiej granice.

Te granice widzi komisja w dosłownem brzmieniu samego wniosku: „te fakta“, o które chodzi, o ile one interesu publicznego dotyczą, wyczerpująco zbadać, zdać z nich sprawę i postawić wnioski.

Otóż okazuje się, że wywołane przez Lwowskie Zgromadzenie wyborców i przez odnośne sprawozdania dziennikarskie przypuszczenie, jakoby posłowi Kozłowskiemu ze względu na jego działalność publiczną, na jego działalność poselską zapewniono udział pieniężny, nie jest uzasadnionem, dlatego też ma zaszczyt większość komisji Wysokiej Izby poselskiej przedłożyć następujący wniosek:

„Zważywszy, że w sprawdzonym za pomocą aktów sądowych faktycznym stanie rzeczy, nic nie znajduje się takiego, co mogłoby dopuścić do domniemania, jakoby p. Kozłowski za swą polityczną działalność w ogóle, a poszczególnie za swe współdziałanie w przyjściu do skutku ustawy z 28. grudnia 1881 R. G. Bl. Nr. 150 pozwolił sobie ze strony Banku dla krajów przyobiecać pieniądze, zważywszy dalej, że przezto załatwiono wyczerpujące zbadanie tych faktów, o ile one publicznego interesu dotyczyły i zdanie z nich sprawy załatwiono, przyjmuje Wysoka Izba to sprawozdanie do wiadomości.

Mniejszość złożona z panów posłów hr. Coroniniego, dr. Koppa, Lienbachera, dr. Magga, hr. Salma i dr. Weitlofa zapowiedziała wotum mniejszości.

Wiedeń 20. marca 1885.

Rechbauer — Zast. przewodniczącego. **Zak** — Sprawozdawca.

Przy tej sposobności musimy uzupełnić, że poseł Kozłowski nie tylko pisał do posła Grocholskiego o przyspieszenie sprawy, ale oprócz tego wniósł zaraz po rozdaniu załączonego sprawozdania tego samego dnia na ręce dr. Grocholskiego oficjalne podanie do Prezydjum Izby z prośbą o spieszne postawienie sprawy na porządku dziennym.

Terytorjalny podział kraju.

Do r. 1868 były granice okręgów reprezentacyj powiatowych zgodne z granicami politycznych powiatów. Wskutek wprowadzenia nowej organizacji sądów powiatowych i przyjętej zasady, że granice tych sądów powinny się mieścić w granicach powiatów politycznych, wystąpiły różnice między granicami powiatów politycznych a autonomicznych. Wprawdzie ustawą państwową z r. 1869 przyznano sejmom krajowym ingerencją przy zmianie granic sądowych, mimo to jednak Ministerjum sprawiedliwości nie zawsze uwzględniało opinię Sejmu, a wskutek tego powstały sądy powiatowe, do których okręgu należą miejscowości z dwóch lub trzech powiatów autonomicznych. Zmiana okręgów sądowych pociągnęła za sobą zmianę granic politycznych powiatów, podczas gdy autonomiczne pozostały niezmienione. I doszliśmy do tego, że dziś wiele gmin podlega innemu starostwu a innej reprezentacji powiatowej.

Zmiana zaś okręgów autonomicznych nie jest tak łatwą do przeprowadzenia, sprowadza bowiem zamęt w gospodarce gmin. Związane z pewnym powiatem i jego interesami często bardzo poniosłyby one ogromne straty, gdyby je wcielono do innego powiatu. Dość wspomnieć, że często sąsiednie powiaty opłacają różne co do wysokości dodatki powiatowe, inne składki na cele drogowe i t. p. Również interes powiatu na zmianie jego granic ucierpieć może. I tak np. wskutek utworzenia sądu powiatowego w Bieczu wydzielono kilka gmin z powiatu jasielskiego do gorlickiego. Rada powiatowa jasielska wybudowała znacznym nakładem drogę gminną siepietnicko-szerzyńską i uzyskała prawo poboru myta na tej drodze w tej właśnie miejscowości, która przeszła do powiatu gorlickiego wraz z częścią rzeczonej drogi. Jakiż ład może być w konserwacji tej drogi, kiedy powiat gorlicki nieinteresowany w utrzymywaniu jej, nie będzie o nią dbał, podczas gdy dla powiatu jasielskiego ma ona wielkie znaczenie, bo łączy go z koleją Leluchowską. Podobnych przykładów dałoby się wiele przytoczyć.

W tym przedmiocie odniósł się Wydział krajowy do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby upoważnił naczelne władze sądowe do wzięcia udziału wraz z reprezentantami władz politycznych i autonomicznych w komisji, celem wypracowania nowego planu podziału kraju na okręgi sądowe, polityczne i autonomiczne. Przytem wyraził prośbę, by Ministerstwo porozumiewało się z reprezentacją kraju przed wydaniem rozporządzeń co do okręgów sądów powiatowych i skuteczniej uwzględniała jej życzenia, będące wyrazem rzeczywistych potrzeb i interesów miejscowych.

Z Izby sądowej.

(*Z powodu ślubu katolika z prawosławną*).

Według przepisów prawa obowiązującego w Rosji, obrzęd religijny ślubu osoby prawosławnej z osobą innego wyznania chrześcijańskiego powinien być dopełnionym koniecznie i pod nieważnością przez duchownego prawosławnego i następnie dopiero obrzęd ten może być, na żądanie nowozaślubionych, dopełnionym dodatkowo przez duchownego tej religji, do jakiej współmałżonek należy. Duchowni innych wyznań chrześcijańskich, którzyby dali ślub osobie, należącej do ich wyznania z osobą prawosławną, wprzód zanim obrzęd ten dopełnionym został przez kapłana prawosławnego, stają się, według prawa, winnymi przestępstwa, za które kodeks karny w §. 1576 grozi im kara pieniężną do wysokości rs. 50, lub zawieszeniem w sprawowaniu obowiązków, albo nawet zupełnem od tychże obowiązków oddaleniem. Pod takim właśnie zarzutem pociągnięci zostali niedawno do odpowiedzialności sądowej księża Józef Samborski i Henryk Szczepkowski, wikarjusze kościoła parafialnego w Łodzi, z powodu, iż pierwszy z nich dopełnił obrzędu ślubnego, drugi zaś spisał akt związku małżeńskiego, pomiędzy jednym z katolików i niejaką Marją Skoryna. Ta ostatnia urodziła się była w Sewastopolu, lecz od pierwszych lat dzieciństwa mieszkała przy krewnych w Łodzi, gdzie uchodziła powszechnie za katoliczkę i sama też za taką się uważała, spełniając wszystkie obrządki wyznania katolickiego. Przy ślubie, odbytym dnia 4. listopada 1883 roku, metryka Skoryny stosownie do wymagań prawa (§. 54 prawa o małżeństwie w r. 1836), zastąpioną została t. zw. aktem znajomości, tj. świadectwem dwóch osób postronnych.

W skutek tego ślub odbył się najformalniej. Dopiero po upływie ośmiu miesięcy prezydent m. Łodzi wykrył w księgach ludności, iż Sk. jest prawosławną, iż zatem nieprawnie udzielono jej ślubu w kościele katolickim. Odkrycie to stało się źródłem procesu, wytoczonego księżom Samborskiemu i Szczepkowskiemu. Sąd okręgowy piotrkowski, w którym proces ów toczył się w pierwszej instancji, wydał wyrok uniewinniający. Na skutek protestu, założonego przez prokuratora i opiewającego, iż Skoryna, ulegając wpływowi swych wychowańców, spotęgowanemu brakiem podówczas na miejscu cerkwi prawosławnej, nawróconą została od dziecka do spełniania obrządków katolickich, za wiedzą miejscowego duchowieństwa, sprawa ta w drodze apelacji przyszła pod ocenę II. departamentu karnego izby sądowej.

Prokurator Kowalewskij popierał to oskarżenie z § 1576 k. k. utrzymując, że skoro wiadomem było, iż Skoryna urodziła się w Sewastopolu, to sam ten fakt powinien był obudzić w parafji katolickiej szczególną baczność przy skonstatowaniu jej wyznania, i nie pozwalał poprzestać w tym względzie na zeznaniach świadków, nakazując natomiast zażądać dowodów legitymacyjnych. W roli obrońców wystąpili adwokaci Likiert i Leszczyński, którzy zaznaczyli, że w danym razie księża spełnili sumiennie wszystkie wymagane przez prawo formalności; że dokumenta policyjne, o jakich wspominał urząd prokuratorski, w myśl §§ 53 i 54 prawa o małżeństwie nie mają znaczenia dowodów przy spisywaniu aktów stanu cywilnego, że w tak obszernej parafji, jak łódzka, zwierzchność parafjalna nie ma możności znać szczegółów życia mieszkańców; że jednem słowem oskarżenie nic ma za sobą w tym wypadku ani cienia słuszności. Na tych zasadach obrońcy oparli swój wniosek pozostawienia protestu prokuratora bez skutku.

W tym też duchu zapadł wyrok Izby, orzekający uwolnienie obu oskarżonych księży od wszelkiej odpowiedzialności.

MAŁY FELJETON.

Energia niewiast.

Madryt z końcem marca.

Gorąca krew hiszpanek, a zwłaszcza „cór Madrytu“ już nieraz zadała kłam mniemaniu, jakoby kobiety należały do istot „bezbronnych“. D. 25 marca złożyły one nowy dowód, że tak nie jest.

Wybuchła walka, walka zacięta, a jej widownią był targowy plac w Madrycie. Istnieje tu zwyczaj, praktykowany zresztą i gdzieindziej, że jarzyny przywożone przez ludność wiejską zakupują *en gros* więksi handlarze, a odprzedają ją następnie po znacznie wyższej cenie przekupkom. Oczywiście, że na takiej procedurze wychodzą bardzo dobrze, ale ponieważ nie chcieli poprzestawać na mniejszych zyskach i nieraz posuwali swą chciwość po za wszelkie godziwe granice, więc też z tego powodu wynikały ciągłe spory między nimi a przekupkami.

D. 25 marca spór taki wyrósł do rozmiarów zajścia poważnego. Handlarze nabyli w dniu tym od wieśniaków na placu *di Cebada* wszystkie zapasy jarzyn po niskiej cenie a przy odprzedawaniu przekupkom postawili niezmiernie wygórowane żądania. Wtedy oburzone przekupki, porzuciwszy swe stragany, zebrały się gromadnie i ruszyły z wojowniczą miną przez plac targowy z okrzykiem śmierć handlarzom! Rozdrażnienie tych dam było tak wielkie, że gdyby zaniepokojeni wyzyskiwacze w czas nie ukryli się po domach, nie jeden z nich wyszedłby z przeprawy z siniecami, jeśli nie z czemś więcej.

Około 3ciej godziny po południu nastąpiło ponowne zbiegowisko i to jeszcze groźniejsze, niźli z rana. Handlarze, którzy nie przeczuwali tego „dalszego ciągu“, zebrali się na placu, ale napadnięci musieli stoczyć w obronie swej osoby zaciekły bój, który się skończył dla nich sromotną przegraną. Kiedy wreszcie walka przebrzmiała, zwróciły się tłumy rozjuszonych przekupek ku składom, w których handlarze przechowują swe zapasy i rozbiwszy je, wyrzuciły na ulicę wszystko, co wpadło im pod ręce. Interwencja posterunku policyjnego ustawionego w tej części miasta okazała się bezskuteczną. Na placu boju zasłanym jarzynami wartości 10.000 franków musiał zjawić się prezydent policji, burmistrz i gubernator cywilny. Połączonym ich siłom i perswazjom udało się w końcu tę kokoszą wojnę zażegnać. Tumultanki wybrały komisję, która miała przedstawić życzenia przekupek i w tym celu udała się natychmiast do pałacu cywilnego gubernatora. Jeszcze do wieczora snuły się po ulicach Madrytu luźne gromadki kobiet z marsowym wyrazem na twarzy, rozprawiające o bohaterskich swych czynach, a szpitalowi rannych przybyło ośmiu pacjentów.

Byli to owi więksi handlarze, zbici przez damy targowe na gorzkie jabłko. Następnego dnia wydał burmistrz rozporządzenie (tz. „bando“), celem unormowania stosunków handlowych. Ustanawia ono także dotkliwy wymiar kary na tych, którzy staliby się powodem nowych zaburzeń.

Wypadek ten przypomni a podobne inne zajście. Widownią jego była w tym samym miesiącu madrycka fabryka cygar. Pomiędzy pracującemi w niej kobietami rozszerzyła się pogłoska, że pewien Francuz miał dostarczyć zarządowi fabryki maszynę, która znacznie uprości całą fabrykację i pozwoli oddalić wielką liczbę robotnic. Wiadomość ta wywołała ogromne zaniepokojenie, a kiedy doniesiono, że maszynę już przywieziono istotnie, urządziło 6000 robotnic zbiegowisko celem wyszukania jej i zniszczenia. Straż fabryczna okazała się niedostateczna, musiano zawezwać policję, ale zanim ona przybyła, wpadły robotnice do fabryki i zniszczyły kilka maszyn, przeznaczonych do zupełnie innego użytku.

C y g a r e r y (robotnice cygar) składają się tu przeważnie z dziewcząt i prawie każda z nich ma swego adonisa. Otóż, gdy w mieście dowiedziano się o zajściu, wyległ przed fabrykę siedmiotysięczny tłum złożony z najniższych warstw ludności, a spieszący z pomocą dla rewoltantek. Policję przywitano obelgami i gradem kamieni. Gubernator cywilny i prezydent policji stanęli osobiście na widowni rozruchu i tylko ich energji zawdzięczać należy, iż masy gamenów zmuszono ostatecznie do odwrotu. Tymczasem uśmierzono także niepokój w obrębie fabryki. Kiedy pierwsze oburzenie c y g a r e r przeminęło, kierownicy zakładu wystąpili z oświadczeniem, że nowa maszyna nietylko nie grozi zmniejszeniem liczby robotnic, lecz owszem wymaga zwiększenia ich etatu. To zmieniło natychmiast postać rzeczy; uspokojone zapewnieniem, powróciły nazajutrz c y g a r e r y do pracy, jak gdyby nic nie zaszło.

I niechże tu kto powie, że kobietom brak energji!

TEATR.

Accours dans ma nacelle
Gentille jouvencelle....

i młodziutka debiutantka, panna Praun, znana z estrady koncertowej, powyższemu wezwaniu posłuszna — przekroczyła wczoraj progi świątyni... operetki. Była to rzeczywiście *great attraction* wieczora, bo dla niej tylko zapełnił się teatr na wydzwonionych już tyle razy „Dzwonach z Corneville“. Że już dosyć nadzwoniły — to prawda, nie straciły jednak na dźwięku, zwłaszcza, gdy nowa *in spe* primadonna operetki dodała im wiele.. wdzięku. Wyglądała, jak się tego powszechnie spodziewano, nader powabnie: postać wdzięczna, ruchy dystyngowane. Jakkolwiek krępowana brakiem swobody na scenie, debiutantka grała nadspodziewanie dobrze, i co szczególniejsza, z deklamacji „prozy“ tak się wywiązała, że mogłyby niektóre osoby z operetki wziąć u niej parę lekcyj... Wokalna część roli pozostawiała do życzenia tyle, ile panna P. może mieć pretensyj do swego głosu. Jestto jeszcze słaby materjalik na *mezzo-sopran*, giętki i podajny, w wyższych tonach niewyrobiony, ale w ogóle sympatyczny. Wykształcić go, a nie zerwać przedwcześnie — oto zadanie, które debiutantka ma przed sobą: nie wątpimy, że wywiąże się z niego równie wdzięcznie, jak z pierwszego debiutu w roli Germany, której udatniejsze numera (n. p. Legenda o dzwonach — Odpowiedź normandzka), publiczność nagradzała sowicie oklaskami.

Całość przedstawienia ma wiele do zawdzięczenia pp. Boeskaj i Myszkowskiemu.

P. Florjański zmienił rolę margrabiego na służącego (Grenicheux), na czem najgorzej pod względem prezencji na scenie wyszedł sam p. margrabia. P. Kitschman obraził cienie starej szlachty francuzkiej postawą, tonem i kostjumem, chociaż śpiewał wcale dobrze. P. Skalski z kupletami wyszedł znowu poza granice kinkietów. Propaganda alkoholizmu już najmniej zgadzała się z jego rolą jako... naczelnika gminy, zaś czuła powitalna odezwa do debiutantki, w drugim kuplecie, powinna była znaleźć miejsce w bardziej zamkniętem kółku, a chocby na uczcie artystycznej. P. Skalski traktował wszystkich obecnych jako familję. Było to czułe, bardzo czułe — ale, nawet żaden z znanych we Francji specjalnych amatorów teatru, tych *piliers du théâtre* nie zaśpiewałby na wspomnienie tych czułości p. Skalskiego,

Ah, que mon âme était ravie
A ce festin delicieux,
Il me semblait, dans l'autre vie
Partager le bonheur des dieux!...

KRONIKA.

Święcone w wielką sobotę. Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy następujące uwagi:

„Nie bez zdziwienia odczytałem w piśmie pańskiem i w wielu innych sprawozdanie ze święconego, odbytego w wielką sobotę, po rezurekcji, w Kole literackiem, w któremto sprawozdaniu nie obeszło się bez wzmianki o tradycyjnem spożyciu wielkanocnego jajka.

„Przedewszystkiem zaprzeczyć muszę, żeby takie ucztowanie w wielką sobotę zgodnem było z tradycją polską. Przypominam sobie, że w niektórych powieściach czytałem o święconem zjedzo-

---

10

OBRAZKI
ze świata chorób.

Rysował z natury
AUTOR „PRZEWODNIKA DO UZDRROWISK“.

(Ciąg dalszy).

Jeśli postępujemy nieodpowiednio w chorobach lżejszych, jest to mniejszej wagi, gdyż w chorobach lżejszych pokonuje „natura,“ jak to widzimy codziennie, i chorobę i niewłaściwe nasze postępowanie. Inaczej ma się rzecz w chorobach ciężkich. W tych wszelki błąd w leczeniu mści się okropnie, bo pogarsza chorobę i skróca życie chorego. S u c h o t y są chorobą bardzo ciężką. Ztąd też postępując w nich nieodpowiednio, skrócamy i to znacznie życie chorych. Zachodzi więc pytanie, dla czego zezwalają na to dotyczący chorzy?

Pytanie to jest, jak widzimy, bardzo ważnem, zasługuje więc, aby się niem zająć bliżej. Otoż możnaby przypuścić, że suchotnikom nie zależy na ich życiu. Przypuszczenie to atoli nie jest podobnem do prawdy, bo gdyby im na życiu nie zależało, nie wzywaliby naszej pomocy. Możnaby powtóre sądzić, że suchotnicy jeszcze nie znają n o w o c z e s n e g o sposobu leczenia suchot. I to przypuszczenie nie jest prawdopodobnem. Od kilkunastu lat bowiem namnożyło się w literaturze tyle popularnych rozpraw o tej rzeczy, że dziś już wróble na dachu świergocą o niej. Trudno zatem sądzić, aby suchotnicy nie wiedzieli o tem wszystkiem. Nie pozostaje tedy, jak przypuszczać, że my niejako hipnotyzujemy suchotników, tj. ubezwładniamy energię ich woli. Rozumie się, że czynimy to b e z w i e d n i e, równie jak b e z w i e d n i e udzielamy im rad niewłaściwych.

Przyczyną tego bezwiednego naszego postępowania są pewne *„luki“* w naszem rozumowaniu. Luki te występują na jaw nietylko w leczeniu, ale także przy innych sposobnościach. Miewamy np. popularne odczyty o H i g i e n i e. Powinniśmy więc pouczać w nich publiczność o tem, co dla niej najważniejszem, Najważniejszem zaś jest wiedzieć, co „suchoty“ sprowadza, i jak się w nich zachowywać. A jest to najważniejszem dla tego, ponieważ statystyka uczy, że każdy piąty, albo co najwięcej każdy siódmy człowiek zapada na „suchoty“.

Gdybyśmy przeto w naszych h i g i e n i c z n y c h odczytach pouczali publiczność przynajmniej o tem, że najczęstrzym powodem „suchot“ bywa zaziębienie, i że tę chorobę leczy tylko dobre powietrze i dobre żywienie się, byłyby te odczyty istotnie pożytecznemi. My tego jednak nie czynimy, ztąd też odczyty nasze nie przynoszą korzyści.

Powiedziałem, że najczęstszą przyczyną suchot jest zaziębienie, najczęstszą zaś przyczyną zaziębień, o ile się ta rzecz tyczy naszego miasta, jest panujący u nas dziki zwyczaj. jeżdżenia letniemi dorożkami w zimnej porze roku, i to do tego w kusem ubraniu ulicznem. Otóż bierne nasze zachowanie się w obec tego zwyczaju jest znowu dowodem *„luk“* w naszem rozumowaniu. Rozum bowiem powiada, że najważniejszem zadaniem lekarza jest zapobiegać chorobom, szczególnie takim, które są trudne do wyleczenia. Gdyby przeto każdy z nas, a jest nas tu około 200, pouczał publiczność o szkodliwości rzeczonego zwyczaju, bylibyśmy takowy już dawno usunęli. Bo skoroby publiczność w zimnej porze roku, która u nas trwa dziewięć miesięcy, nie jeździła dorożkami letniemi, postaraliby się dorożkarze sami o karetki.

Jeszcze wybitniej, niż w „suchotach“ występują na jaw l u k i, o których mowa, w d y f t e r j i. Na teraz zaznaczam to tylko, gdyż d y f t e r j i poświęcę później osobny obrazek. Obecnie zaś wykażę te l u k i jeszcze w leczeniu z a p a l e n i a p ł u c.

Przeciw temu zapaleniu nie mamy w aptece środkow, a na szczęście i nie potrzeba takowych, gdyż „zapalenie płuc“, jak to widzimy prawie codziennie, przechodzi jak najpomyślniej przy leczeniu według pierwszego i drugiego paragrafu naszego kodeksu, a mianowicie przy leczeniu według zasad h i g i e n y i h y d r o t e r a p i i. W okresie gorączkowym są potrzebne te obydwie gałęzie; w okresie zaś późniejszym wystarcza już sama h i g i e n a. Leczenie tedy „z a p a l e n i a p ł u c“ wymaga nierównie mniej zachodu i mniej wiedzy, aniżeli leczenie „suchot“. Stąd też nie tylko dla lekarzy, postępujących ściśle według paragrafów naszego kodeksu, ale nawet dla lekarzy, opierających się tylko na h y d r o t e r a p i i, leczenie typowego „z a p a l e n i a p ł u c“ jest, powiedziałbym, igraszką. Inaczej ma się rzecz w leczeniu przez lekarzy, opierających się tylko na trzecim paragrafie naszego kodeksu. Ci zbaczają z drogi naprzód przez to, że nie czynią zadość h i g i e n i e i h y d r o t e r a p i i, a powtóre, że przesadzają w używaniu środków paragrafu trzeciego. Pomimo tego przychodzą nawet ich chorzy do zdrowia, jeśli są silnej konstytucji, gdyż natenczas pokonuje „natura“ i chorobę i lekarzy. Nieraz jednak zdołałaby pokonać samą chorobę, ale nie jest w stanie, pokonać zarazem i lekarzy. Naturalnym skutkiem takiego stanu rzeczy jest pogarszanie się choroby. To zmusza nas do energiczniejszego działania. Smarujemy więc coraz nowe recepty, i zadajemy coraz silniejsze leki. Atoli tem tylko pogarszamy chorobę coraz więcej, i wikłamy się coraz głębiej w matni naszych rozumowań. Żabrnąwszy w końcu aż po uszy, nie widzimy już sposobu wyjścia. Natenczas przychodzi nam zwykle w pomoc nasza przyjaciółka „śmierć“, i zabiera ze sobą chorego, wybawiając nas tym sposobem z kłopotu. Czasami jednak zdarza się, że któraś z niewiast, otaczających chorego, wpada na pomysł zmiany sposobu leczenia. Rozumie się, że najwłaściwszą byłaby zmiana na leczenie wyż opisane. Atoli publiczność nie zna jeszcze tego rodzaju leczenia. Udaje się więc do zwykłej h y d r o t e r a p i i. Takowa usuwa przeszkody, t. j. nadmiar leków, liche powietrze w pokoju chorego i t. d.; równocześnie dostarcza choremu dniem i nocą zdrowego powietrza, i pobudza czynność jego skóry środkami wodoleczniczemi. A chociaż w tym względzie przesadza najczęściej, pomimo tego polepsza się z czasem odżywianie chorego i przychodzi tenże powoli do zdrowia. Przypadki tego rodzaju wydarzają się, jak wiadomo, dość często Znam tu sam kilka osób, które już były skazane na śmierć, a uszły jej jedynie przez to, że prawie już w ostatniej chwili żona lub matka zaproponowała zmianę metody leczenia. Dziś, ci niegdyś skazani, pełnią jak dawniej swoje obowiązki, i cieszą się zdrowiem jak najlepszem.

Wspomniałem wyżej, że h i g i e n a, b a l n e o t e r a p j a, k l i m a t o t e r a p j a i m e c h a n o t e r a p j a są naukami stosunkowo nowemi. Tyczy się to szczególnie k l i m a t o t e r a p j i i m e c h a n o t e r a p j i, które się rozwinęły i stanęły na własnych nogach dopiero w ostatnich latach. Dawniej przeto opierali się lekarze chorób wewnętrznych jedynie na trzecim paragrafie naszego kodeksu, t. j. na f a r m a k o t e r a p j i. Nie potrzebuję mówić, że następstwa tego jednostronnego postępowania były okropne. Bo jeśli tem postępowaniem jeszcze nawet dziś, jak te „Obrazki“ wykazują, zrządzamy wiele złego, toć dawniej zrządzano jeszcze więcej, gdyż przesadzano już bez granic w zadawaniu leków. To przesadzanie było doszło w zeszłem, a nawet jeszcze w pierwszych dziesiątkach lat naszego stulecia do takich rozmiarów, że pisano sążniste recepty, zawierające mieszaniny z kilkunastu leków, i takiemi mieszaninami karmiono chorych. To też ci ginęli jak muchy.

Ten smutny stan rzeczy zwrócił nareszcie na siebie uwagę ludzi myślących, i obudził w nich szlachetne postanowienie zaradzenia temu złemu. Pierwszym reformatorem w tym względzie był lekarz H a h n e m a n. Wystąpił on z początkiem naszego stulecia przeciw rzeczonej przesadzie, a wiedząc z góry, że połowicze środki na nic się nie przydadzą, chwycił się środka radykalnego, tj. postawił zasadę, istniejącej wówczas wręcz przeciwną. Uczył bowiem, że im mniej leków chorym się zadaje, tem lepiej, bo tem mniej przeszkadza się działaniu „natury“. Według tej zasady postępował w praktyce, i osiągał bardzo pomyślne rezultaty.

H a h n e m a n atoli nie tylko umiał obserwować ściśle, ale był zarazem głębokim znawcą natury ludzkiej. Jako taki wiedział dobrze, iż ówczesna publiczność była jeszcze tego przekonania, iż nie „natura“ leczy, lecz środki apteczne. Z tego powodu zaprowadził dla formy swoje tak zwane „p o t e n c j e“, tj. leki, rozcieńczane do tego stopnia, że w końcu nie pozostaje z nich nic, jak tylko nazwa. Aby zaś w publiczności wzbudzić do tych nazw takie same zaufanie, jak do leków rzeczywistych, otoczył te nazwy urokiem m i s t y c y z m u, twierdząc, że w nich działa „siła duchowa“.

Nie podlega wątpliwości, że H a h n e m a n położył swą reformą nieskończenie wielkie zasługi około cierpiącej ludzkości. Wprawdzie teorja jego o działaniu homeopatycznych „potencji“ wywoływała wówczas i wywołuje dotąd u niektórych osób zupełny zamęt pojęć o sztuce lekarskiej. Oprócz tego metoda jego dała powód do schyzmy w świecie lekarskim, gdyż od jego to czasów dzielą się lekarze na dwa obozy, t. j. na lekarzy, uznających umiejętność lekarską za swą przewodniczkę, i na lekarzy, nie troszczących się wcale o tę przewodniczkę. Pierwszych nazywa publiczność *„aleopatami,“* drugich zaś *„homeopatami“*. Następstwa zatem nauki H a h n e m a n a były w rzeczonych dwóch kierunkach bez wątpienia złemi. Ale to złe jest niczem w porównaniu ze zbawiennem opamiętaniem, do jakiego ta nauka w świecie lekarskim dała powód. Bo lekarze widząc, że H a h n e m a n leczy bez leków, i osiąga lepsze rezultaty, niż oni, poczęli się także moderować w sapisywaniu leków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nem zaraz po rezurekcji, ale mniemam, że to działo się w imaginacji powieściopisarza, a nie w rzeczywistości. Takie uczty wielkosobotnie są u nas rzeczą zupełnie nową, a do tego z przepisami Kościoła cełkiem niezgodną, gdyż post ścisły obowiązuje aż do niedzieli wielkanocnej.

„Jeżeli chodzi o tradycję, to mógłbym inną zacytować. Lat temu blisko trzydzieści, za drugiego cesarstwa, utworzyło się w Paryżu stowarzyszenie ludzi wolnomyślnych (*des libres penseurs*) pod przewodnictwem zmarłego sławy ks. Napoleona Hieronima, które zbierało się w *Palais royal* w wielki piątek na *biesiadę mięsną*. Pomimo że we Francji nie brakowało ludzi, którzy nie lubili się krępować przykazaniami Kościoła, dodać jednak muszę, że te biesiady wielkopiątkowe budziły w publiczności pewien niesmak. Żaden człowiek rozsądny lub przyzwoity nie lubi razić uczuć religijnych i dawać publicznego zgorszenia. To też dość prędko stowarzyszenie to upadło.

„Dalekim jestem od myśli, iżbym *Kołu literackiemu* przypisywał podobne zamiary; myślę raczej, że zrobiło to z nieuwagi albo z niewiadomości. Atoli w sprawach mających związek z religją nieuwaga lub niewiadomość nie jest rzeczą godną, a najmniej, jeżeli się je spotyka w instytucji, której zadaniem jest podawać publiczności pokarm umysłowy. Zdaje mi się, że na zabawy, na uczty i na libacje dosyć czasu przez dwa lub trzy dni świąt wielkanocnych; wyprzedzać ich w żadnym razie nie wypada, skoro tyle poważnych względów stoi na przeszkodzie. Mniemałem, że przypomnienie tych *poważnych względów* nie będzie zbyteczne; dlatego proszę o umieszczenie tych słów kilku.“

Mianowania w c. k. armji. Generał-porucznik Karol br. Vlasits, komendant dywizji jezdnej we Lwowie, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał w najw. uznaniu znakomitych zasług order żelaznej korony II. klasy, z uwolnieniem od taksy.

Generał-porucznik Karol Krenosz, komendant 10 brygady jezdnej, mianowany komendantem dywizji jezdnej we Lwowie.

Generał major Julian Roszkowski, szef inżynierji 3 korpusu, mianowany komendantem technicznej akademji wojskowej.

Pułkownik Paweł Bernhart, komendant pułku pieszego nr. 45, mianowany komendantem 31 brygady pieszej.

Sierżant pułku piesz. nr. 9 Kazimierz Szim, za odznaczenie się w Bośnii otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Podpułkownik artylerji technicznej, Wacław Holecek, komendant zakładów artyleryjskich w Pola, mianowany dyrektorem artylerji wałowej w Krakowie i jednocześnie przeniesiony do sztabu artylerji.

Podpułkownik dotychczasowego pułku artylerji pol. nr. 9, Karol Haberl, mianowany komendantem pułku artylerji korpuśnej nr. 12.

Komendantami samoistnych dywizjonów ciężkich baterji mianowani majorowie dotychczasowego pułku artylerji pol. nr. 9: Otmar Zawadsky i Teodor Meyer; zaś major Stefan Krużlowa Pieniążek przeniesiony do nowego pułku artylerji korp. nr. 11 (hr. Bylandt-Rheidt).

Arcybiskup Paryzki msgr. Guibert zachorował tak niebezpiecznie, że zachodzi obawa o życie. W ubiegłą sobotę przyjął msgr. Guibert przenajśw. Sakramenta i ostatnie pomazanie.

Pp. kapelmistrze wojskowi podali niedawno prośbę do ministerjum wojny, o zaliczenie ich do kategorji urzędników wojskowych. Owoż prośba ta została już załatwiona, ale — odmownie.

Do Lwowa przybył w ubiegłym tygodniu Iwan Naumowicz, słowianofilski w Petersburgu interes banku Kryłoszańskiego. Tamtejsi kapitaliści pożyczyli na niski procent tyle, ile bank ten potrzebuje na spłatę wypożyczonych kapitałów i dalsze prowadzenie interesu.

Prawie równocześnie z J. Naumowiczem przysłano do Lwowa całe skrzynie książek i broszur rosyjskich, od komitetu słowiańskiego w Petersburgu, pod adresem redakcyj niektórych lwowskich dzienników ruskich. Broszury te miały służyć jako bezpłatny dodatek dla czytelników. Policja skonfiskowała jednak cały ten import jeszcze na komorze celnej, a jedną szczególną paczkę przemyconą na dworcu kolei we Lwowie.

Grasująca w naszem mieście czarna ospa była przedmiotem narad miejskiej komisji sanitarnej, która zwołana przez prezydenta miasta p. W. Dąbrowskiego, zastanawiała się w ubiegły piątek nad sposobami przytłumienia tej strasznej, a ciągle wzmagającej się u nas choroby.

Przychylając się do wniosków dr. Widmana, uchwaliła rzeczona komisja przedsięwziąć natychmiast ogólne szczepienie ospy, zarządzić spisanie dzieci nie szczepionych; zakazać przewozu chorych dorożkami, a natomiast polecić, aby ich przenoszono w dezinfekcjonowanych lektykach; ogłosić sposób dezinfekcji; urządzić stały przyrząd do dezinfekcjonowania rzeczy po zmarłych na ospę; znaczyć mieszkania, w których leżą chorzy na ospę i zakazać odwiedzania takich chorych; wezwać lekarzy prywatnych do przedkładania fizykatowi miejskiemu raportów o każdym wypadku ospy i to na koszt gminy; wreszcie w miejscach gdzie nastąpił wypadek śmierci na ospę nakazywać oskrobywanie ścian, zmywanie podłogi i sprzętów ługiem i skrapianie wszystkich rzeczy kwasem karbolowym.

Ojcobójstwo. W Berne (Brünn) został niejaki Franciszek Szabek, tamtejszy kupiec zamordowany i obrabowany przez własnego swego syna Edwarda. Złoczyńca umknął i dotąd nie został pochwycony.

Powiat Brzeski otrzymał zapomogi rządowej 3.000 złr. na roboty publiczne, celem dostarczenia zarobku ludności głodem zagrożonej.

Benefis p. Woleńskiego, utalentowanego artysty naszej sceny, odbędzie się jutro, we czwartek. Artysta wybrał na ten wieczór „Makbeta“ Szekspira. Wybór sztuki, dla której poprzednio wyzwoleni na lwowskiej scenie, artysta podjął umyślnie studja i przez dłuższy pobyt w Wiedniu, świadczy najlepiej o wysokiem poczuciu misji artystycznej p. Woleńskiego, co zasługuje na wszelkie uznanie. „Makbet“ będzie przedstawiony według scenarjusza nadwornego teatru w Wiedniu, z muzyką tamtejszego kapelmistrza Suppego.

Klub bilardzistów, stale grający w kawiarni Schneidra, przeznacza odtąd wszystkie wygrane pieniądze na cele humanitarne. Obecnie są na porządku dziennym kolonje wakacyjne. Godne naśladowania.

Kagańce u psów zamyśla magistrat wprowadzić ponownie — z powodu szerzenia się wścieklizny.

Zuchwała kradzież. Wczoraj wieczorem między 8. a 9. godziną, okradziono sklep z owocami Aszera Glas przy ul. Halickiej l. 46. Sprawcy odbili drzwi frontowe, wzięli gotówkę 50 złr. z kasy, a nadto srebra jako to lichtarze, podstawki, łyżki i t. d. Szkoda wynosi 400 złr. Dwa podejrzane o dokonanie tej zuchwałej sprawki indywidua uwięziła policja.

Żywot śś. Cyryla i Metodego. Pod tym tytułem wyszła książeczka maleńka pióra ks. Chotkowskiego, a wydana nakładem krakowskiego komitetu pielgrzymki. Kosztuje ona 20 centów, mieści w sobie trzy arkusze druku i ozdobiona jest dwiema bardzo dobrze wykonanemi litografjami. Byłoby więc rzeczą wielce pożyteczną, gdyby obywatelstwo nasze postarało się o rozpowszechnienie tej książeczki między ludem. Pamiętajmy bowiem, że każdy grosz wydany na to, co w ludzie rozwija uczucie religijne, co go umoralnia i podnosi, opłaci nam się z lichwą.

Robimy dużo dla tak zwanej oświaty, ale ponieważ budujemy ją na piaszczystym gruncie albo nauk przyrodniczych albo też ekonomiczno-przemysłowych, przeto zamiast przyczyniać się do rozwoju w narodzie naszym prawdziwych socjalnych pierwiastków, pracujemy tylko nad rozbudzeniem namiętności. Bez religji bowiem nie ma i być nie może społeczeństwa. Żadne przemysły i rękodzieła, żadna chemja i fizjologja, żadne koncepta pedagogiczne — żeby nie wiedzieć jak były doskonałe — człowieka nie umoralnią, charakteru w nim nie wyrobią, jakkolwiek pozornie rozum rozwiną. Jeżeli więc z tej oświaty, jakkolwiek tyle dla niej robimy, nie wynieśliśmy dotąd żadnego niemal pożytku, owszem upadek społeczeństwa dostrzegamy na każdym kroku; to dlatego, iż do owej oświaty za dużo włożyliśmy przyrodniczych i ekonomicznych pierwiastków, za wiele lingwistycznych i politycznych kwasów, a za mało religji. Dajmy ją ludowi w jakimkolwiekbądź języku i obrządku, a wróci nam się to z lichwą.

Bohaterowie dnia i moda. Czasy nasze stają się coraz to bardziej realniejszemi. Do niedawna, chcąc odmalować jakąś twarz zwykłą, bez wyrazu, mawiano: lalka z wystawy lub „twarz wycięta z żurnalu“. Zdaje się, że ta ostatnia charakterystyka nie będzie już teraz trafną. Cóż bo przynosi najświeższy numer *Gazety krawieckiej* wydawanej przez dyrektora „Akademji krawieckiej“ w Berlinie, p. Kuhna. Oto pan ten wpadł na szczególny pomysł, że figurom na żurnalach ubranym według „najświeższej mody“ nasadza głowy osób, które w danej chwili słyną w świecie, a więc artystów, poetów, mężów stanu i t. d. Ciekawe są te żurnale. Na jednym widzimy Barnaya z czołem myśliciela w ubraniu spacerowem, z zarzuconym na ramiona paltotem wiosennym, wywijającego laseczką z nonszalansją młodego elegancika. Obok stoi Engels z swoim dobrodusznym humorystycznym wyrazem twarzy, cały „w kratki“ (pepita). Fryderyk Haase okazuje nie tylko swój znany melancholijny uśmiech, lecz i garnitur, który w zachwyt wprowadzić może każdą „pełną stylu“ duszę krawiecką. Dalej jest Kainz, z okiem pełnym żaru i zadumanym profilem — w jasnych inexpressiblach i „w wspaniale zbudowanym“ anglezie. L'Arronge przedstawia się komicznie w złotych okularach i kryje swą dość dobrą tuszę w palto, robiące zeń wiotkiego młodzieńca. Dyrektor Akademji sztuk pięknych Werner udowadnia najlepiej, w jaki sposób wielki artysta może hawlokowi i kapeluszowi a la Rembrandt dodać wartości. Mierzwiński produkuje się tym razem we fraku... z głęboko wyciętą kamizelką — a genjalny skrzypek Joachim w stroju wizytowym. Kto wreszcie ujrzy Pawła Lindaua i Fryderyka Spielhagena, braci w Apolinie — na miedziorytach Kuhna, ten zwątpi w tradycyjną niechęć niemieckich poetów do eleganckich strojów i — czystej bielizny.

Zdaje się, że *Schneider Ztg.* zejdzie wkrótce na pismo humorystyczne.

(==) **Kraków** d. 7. kwietnia. (Koresp. *Przegl.*) Tradycyjną zabawą ludową, zwaną „Rękawka“, zakończyły się dzisiaj obchody świąteczne. Pomimo ostrego wiatru roiły się pagórki Krzemionek i całe przyległe Podgórze publicznością, przypatrującą się z równem zawsze zainteresowaniem gawiedzi, uganiającej za rzucanemi kawałkami żywności; byłby jednak czas, ażeby tej zabawie, mającej w gruncie rzeczy cel szlachetny na względzie, nadano inne formy zewnętrzne.

Wczorajszy dzień zgromadził również liczną publiczność na tak zwanym „Emausie“ przy kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, gdzie odbywa się odpust. Wśród licznych kramów tu rozłożonych dostrzegliśmy wiele oryginalnych zabawek dziecinnych, wyrabianych przez samorodnych sztukmistrzów, co jest objawem bardzo pocieszającym, zwłaszcza, że wyroby te, acz nie bardzo udatne, zdradzają zawsze charakter i koloryt miejscowy. W samemże mieście Krakowie był w czasie świąt ruch nadzwyczajny, bo w wielu domach wybitnieiszych bywają w czasie świąt wielkanocnych bardzo liczne zebrania. W tej mierze pałac pod „Baranami“ przoduje zawsze Krakowowi a tradycyjne święcone zebrało tam nie bywałą już dawno liczbę gości, wśród których był także marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz i trzech biskupów.

Jutro odbędzie się wspólne święcone w kole art. literackiem. Z zakończeniem świąt rozpoczną się śluby; pomiędzy wielu innemi wymieniają ślub panny Skarzyńskiej, córki dyrektora Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie, z panem Piwnickim.

— Liczba weteranów naszych zmniejsza się ciągle. Oprócz ś. p. Mikołaja Jawornickiego zmarł tu wczoraj Stanisław Krzyżanowski, żołnierz z r. 1831; był to podeszły już wiekiem towarzysz sztuki drukarskiej, liczył lat 83.

— W dyecezji krakowskiej zaszły następujące zmiany: Ks. Józef Karaś, wikary w Pobiedrzu — mianowany proboszczem w Radoczy; ks. Antoni Gruszecki, wikary w Wieliczce — administratorem parafji tamże po ś. p. Golianie; ks. Edward Śląski, wikary w Kętach, przeniesiony do Wieliczki; ksiądz Jan Babicz, wikary przy kościele św. Krzyża w Krakowie, przeniesiony do Kęt; ks. Józef Woźniak, wikary w Inwałdzie, przeniesiony do Osieka; ksiądz Hipolit Baran, administrator w Radczy, mianowany wikarym w Wadowicach; ks. Piotr Graszyński, wikary w Wadowicach, przeniesiony do Pobiedrza.

— Ś. p. Augusta księżna Montlear, której pogrzeb odbył się dnia 16. b. m. w Sieprawiu, pozostawiła trzy rozporządzenia ostatniej woli, któremi następnie rozrządziła resztą swego majątku: Dobra Krzyszkowice zapisała zmarłej pani Łukaszowej Dobrzańskiej, majątek Zawadę i Wołówki pani Cbyrowskiej; 50.000 zł. legowała na stypendja dla uczniów, synów włościan z Krzyszkowic, 50.000 zł. emerytowanemu pułkownikowi wojsk austrjackich hr. Nugent, kosztowności zaś rodzinne znajdujące się w osobnej paczce i zaadresowane, przeznaczyła z poleceniem natychmiastowego przesłania pocztą królowej włoskiej. Dla swoich chrzestnych dzieci, których miała 14, przeznaczyła po 1.000 zł. Oprócz tego pozostały w kopertach opieczętowane i zaadresowane listy do różnych dalszych spowinowaconych i znajomych. Po wyczerpnięciu legatów, ustanawia ks. Montleart uniwersalną spadkobierczynią panią Izabelę z hr. Rzyszczewskich Pruszyńską. Egzekutorem testamentu zamianowała nieboszczka adwokata swego dr. Maksymiljana Machalskiego.

ROZMAITOŚCI.

— **W Akademji Umiejętności** odbyło się na dniu 1. b. m. pod przewodnictwem dra Estreichera zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem ks. kan. Polkowski odczytał rozprawę p. t. „Poezje łacińskie z XIV. wieku Jana Kempy herbu Łodzia, biskupa poznańskiego. — Dr. Jan Hanusz, docent sanskrytu i gramatyki porównawczej uniwersytetu wiedeńskiego nadesłał rozprawę p. t. „O dobie litewsko-słowiańskiej w stosunku do prajęzyka indo-europejskiego.“ Obie prace powyższe odesłano do komitetu redakcyjnego. — Na wniosek komisji historji sztuki Wydział uchwalił rozprawę p. dra Jana Bołoza Antoniewicza p. t. „O średniowiecznych źródłach do rzeźb znajdujących się na relikwijarzu z kości słoniowej w skarbcu katedry na Wawelu“ ogłosić w Pamiętniku Akademji. — Na konkurs z fundacji śp. Kaspra Bieleckiego nadesłano rozprawę p. t. „Stanisława Grochowskiego życie i dzieła“ opatrzoną godłem „Alpha“, która oddaną została komisji do ocenienia.

— **Pożar** zniszczył w St. Louis, w Ameryce północnej, znaczną część wspaniałej tamtejszej katedry. Płomienie objęły ją w chwili, gdy setki ludzi zgromadzonych było na nabożeństwo. Pomimo bohaterskich wysiłków straży ogniowej sto przeszło osób utraciło życie w płomieniach. Straty wynoszą przeszło 250.000 dolarów.

— **Krynolina** wywołała poważną rozprawę profesora Matzgera z Brunszwiku. Jest to wycieczka przeciwko wprowadzeniu w użycie krynoliny ze stanowiska dobrego smaku i zdrowia.

— **Wielkiej operze paryzkiej** grozi... zmowa chórzystów. Cały chór w swej brzydkiej i pięknej połowie, oświadczył, że w dniu, w którym mają przedstawienia nie będzie przychodził na próby. Panowie Ritt i Gailhard zgłosili się do ministra sztuk pięknych, p. Falieres z oświadczeniem, że w takich warunkach nie mogliby prowadzić opery.

Minister oznajmił, aby całemu chórowi dać dymisję, chociażby nawet z tego powodu miała powstać przerwa w przedstawieniach. Decyzja ta może zbyt gorących obleje zimną wodą i namyślą się inaczej.

— **Na wyspie Rodos** panowały w tych dniach silne burze, które spowodowały znaczne spustoszenia. W wielu miejscowościach w ciągu ostatniego miesiąca szalały trąby powietrzne.

W Karpethos runęło wiele domów, mieszkańcy schronili się do kościołów. Wody górskie silnie wezbrały, zatapiając domy, młyny, plantacje i bydło. W nurtach zginęło kilka tysięcy owiec, koni i wołów.

— **Na niedzielę wielkanocną** policja berlińska wzbroniła wszelkich zabaw publicznych. Również w ciągu całego tygodnia wielkiego wzbronione były wszelkie zabawy publiczne.

— **Biuro pocztowe w beczce.** Najprostsza w świecie poczta istnieje w przesmyku Magellana między brzegami Ameryki południowej a Ziemią Ognistą.

Jestto niewielka beczka, łańcuchem przytwierdzona do występu przylądka w pobliżu Terra del Fuego.

Okręty przejeżdżające tędy wysełają szalupę, która zabiera z beczki korespondencje, zostawiając wzamian swoje.

Poczta zostaje pod opieką wszystkich narodów i cieszy się ich nieograniczonem zaufaniem.

— **W Madrycie** zdarzył się szczególniejszy wypadek. Pewna kobieta z ludu, rozgniewawszy się przed kilkudziesięciu laty na swego adwokata, don Alfonsa Garcię, zaklęła „Bodajeś nigdy nie umarł!“ Mimo to don Garcia, dobiegłszy 86 lat, powieki zamknął. Rodzina, pamiętna klątwy, powstrzymała się od pogrzebu. Już ubiegły dwa tygodnie od zgonu, a dotąd na ciele niema żadnych oznak zepsucia. Madryt cały naprężony jest ciekawością.

— **Świetny wynalazek** zrobił w Paryżu niejaki Pel, zegarmistrz z Motreuil. „Potrzeba jest matką wynalazków“ mawiano dotąd. W tym wypadku niestety była nią zbrodnia. Oto Pel, zamordowawszy swą żonę, a chcąc zatrzeć wszelki ślad zbrodni, skonstruował piec, stosunkowo bardzo mały, w którym spalił zwłoki małżonki. Konstrukcja tego pieca była tak genjalnie obmyślaną, że spalenia dokonał bez wywołania odorów powstających przy paleniu szczątków organizmu ludzkiego.

Gdy się rzecz wydała, policja z razu sama nie chciała dać wiary, ażeby w tak małym piecyku można spalić zwłoki dorosłej osoby. Przekonano się atoli na podstawie doświadczeń, że rzecz jest możliwą. Szereg eksperymentów, dokonanych z jagniętami i cielętami pokrajanemi w sztuki, wykazał, że w owym piecu można je spalić nader szybko i z niewielką ilością paliwa, a przytem wywołując nieskończenie mało przykrego odoru. — W gabinecie anatomicznym spalił lekarz sądowy dr. Brouardel zwłoki ludzkie w piecu skonstruowanym według modelu Pela, i znów tylko słaby odór uczuto.

Piec ten ma niezwykle silny przewiew, co osiągnięte zostało przez wynalazcę nader drobnym z pozoru środkiem, bo tylko szczególnem zastosowaniem rur. Okazało się przy tej sposobności, że ów potworny zbrodniarz, p. Pel, ma wielki talent do mechaniki. Co do zbrodni, zapiera się on jej stanowczo, a opinja publiczna wzięła jego stronę.

Wynalazek Pela — chociażby nie był użyty do palenia zwłok ludzkich — może w dziedzinie mechaniki ważne przynieść korzyści.

— **Rozmaite żony.** Kto się żeni z miłości, dostaje żonę, kto żeni się dla pieniędzy, panią, kto wreszcie żeni się dla stanowiska w towarzystwie, dostaje damę. Żona będzie cię kochać, pani poważać, dama znosić. Żonę masz dla siebie, panią dla domu i przyjaciół, damę dla świata. Żona będzie się z tobą zgadzać, pani będzie cię za nos wodzić, dama nie będzie się wcale o ciebie troszczyć. Żona starać się będzie o twoje gospodarstwo, pani o twój dom, dama o zewnętrzny szyk. Kiedy zachorujesz, żona będzie cię pielęgnować, pani będzie cię odwiedzać, a dama dowiadywać się o twoje zdrowie. Żona podzielać będzie twoje troski, pani twoje pieniądze, a dama twoje długi. Gdy umrzesz, żona będzie cię opłakiwać, pani żałować, a dama wdzieje żałobę. Którą wybierzesz?

Część ekonomiczna.

Nowa kasa zaliczkowa. W myśl uchwały Wydziału Wielkiego kasy oszczędności miasta Krakowa, zatwierdzonej reskryptem c. k. namiestnictwa we Lwowie z dnia 11. czerwca 1883., otwartą zostanie dnia 25. b. m. dla drobnych rękodzielników i przemysłowców przy kasie oszczędności miasta Krakowa kasa zaliczkowa. Pożyczki udzielane będą w wysokości od 10 do 200 zł. za opłatą 4 procent rocznie. Ustne zgłoszenia o pożyczki przyjmować będzie biuro kasy oszczędności w własnym gmachu, począwszy od dnia 25. b. m. trzy razy w tygodniu, tj. we wtorek, czwartek i sobotę, zawsze od godziny 9. do 11. rano, w którymto czasie również bliższych informacji zasięgnąć będzie można. Fundusz kasy zaliczkowej wynosi 8000 zł., a powstał z wydzielonej części czystego zysku kasy oszczędności w r. 1882. i 1883., która w myśl statutu użytą być mogła na dobroczynne i pożyteczne cele miejscowe. Kasa zaliczkowa ograniczy na razie swoję działalność na Kraków, gdzie potrzeba takiej instytucji, szczególnie w kołach drobnego handlu i przemysłu, dawała się uczuwać. O ile wiemy, dyrekcja kasy oszczędności zamierza z czasem rozwinąć tę nową instytucję za pomocą związków kredytowych, czem niemałą odda usługę sprawie podniesienia handlu i przemysłu miejscowego.

Niemiecki bank państwowy (*Deutsche Reichsbank*) w Berlinie zniżył stopę procentową dla eskontu z 5 na $4^1/_2$, a dla lombardu z 6 na $5^1/_2$ procent.

Wiedeń 6. kwietnia.

(Di.) Dzisiejszy targ świąteczny rozpoczął się przy niezmienionych prawie kursach z tendencją nie dość stanowczą i wytrwał w tej tendencji, wyczekując składu nowego gabinetu francuskiego. Jednak w dalszym przebiegu nastąpiło, skutkiem silniejszej podaży tureckich akcyj tytoniowych, pewne zniechęcenie, a za niem poszła też ogólna reakcja i spadek kursów.

Z powodu niepomyślnych szczegółów zamknięcia rachunków towarzystwa zarządu tytoniu urządziła spekulacja miejscowa obfitą wyprzedaż, skutkiem tego usposobienie osłabiło się do reszty, a krótkotrwały targ skończył się kursami bardzo nizkiemi.

Także waluty spadły dość znacznie.

Wiedeń, 8 kwietnia. Na wczorajszy targ bydła przypędzono 1905 sztuk wołów, w tej liczbie galicyjskich i bukowińskich 648, węgierskich 519, niemieckich 738. Ogólny spęd był o 172 sztuk większy niż w zeszłym tygodniu. Z Galicji przybyło o 219 sztuk mniej. Targ był ożywiony. Ceny podniosły się o 1 do 1·50 złr. Wszystko sprzedano. Płacono; opasowe woły galicyjskie po 52 do 60 złr., przednie po 61 do 63 złr., węgierskie po 52 do 59 złr. i 60 do 64 złr., niemieckie po 53 do 61 złr. i 62 do 64 złr., chude, bez różnicy pochodzenia po 47 do 51 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu udzielił Wydział krajowy zapomogi bezzwrotne z funduszów krajowych na *żywność* dla włościan dotkniętych klęską głodową w powiatach: Wadowice 500 złr., Brzesko 3.000 złr. Równocześnie przyznał bezprocentowe zaliczki zwrotne dla dotkniętych zeszłoroczną powodzią, a mianowicie dla gmin w powiecie gorlickim 2.000 złr., zaś dla obszarów dworskich w powiecie jasielskim 4.200 złr. i w powiecie przemyskim 2.000 złr.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Praga 8. kwietnia. Po dokładnem obejrzeniu „Rudolfinum“, przyczem para cesarzewiczowska wpisała swe imiona do księgi pamiątkowej, odegrał profesor Förster w sali koncertowej hymn ludowy na olbrzymich organach, poczem nastąpił obiad w salach namiestnika. Po godzinie trzeciej odjechała dostojna para do Brukseli, wśród grzmiących okrzyków ludności „hoch“ i „slava.“

Paryż 8. kwietnia. W Izbie odczytano wczoraj oświadczenie ministerjalne, wedle którego gabinet będzie się starał uzyskać poszanowanie traktatów ze strony Chin ile możności w drodze układów, ewentualnie użyje także siły zbrojnej. Charakter ekspedycji nie zmieni się bez zezwolenia parlamentu, w kwestjach europejskich zachowa się gabinet zawsze w sposób przynoszący interesom Francji korzyści, a w sprawach wewnętrznych będzie się starał o wolne, naturalneześrodkowanie sił republikańskich. Ministerjum będzie uważało to sobie za zaszczyt, aby zapewnić wolne, lojalne i szczere wybory. Brisson dołączył do deklaracji prośbę, aby Izba zawotowała 150 miljonów na wyprawę tonkińską, poczem posiedzenie zawieszono na godzinę z powodu narad komisji budżetowej. Po ponownem otwarciu posiedzenia zawotowano żądany kredyt w myśl sprawozdania komisji 372 głosami przeciw 92, którą to uchwałę przyjęto jako oznakę zaufania do gabinetu.

Zdaniem *Temps*'a obiegała w kurytarzach Izby pogłoska, że chiński urząd spraw zagranicznych ratyfikował podpisany dnia 3. b. m. preliminarz pokoju między Chinami a Francją, a wydany właśnie edykt z Pekinu nakazuje opróżnienie Tonkinu.

Paryż 8. kwietnia. (Urzędowy). Francuzi obsadzili ponownie przesmyki Deovan i Doaquan.

Paryż 8 kwietnia. Od Patenotres przybyła dziś depesza, wedle której doniesienie *Tempsa* o dokonaniu ze strony Chin ratyfikacji preliminarzy pokojowych zdaje się być prawdziwem.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 8. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zezwolił, aby Sobiesław hr. Mieroszowski przyjął i nosił tytuł podkomorzego wielkiego ks. sasko-wajmarskiego.

W konferencji ministrów, która miała miejsce wczoraj o godzinie 1-ej pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego, wzięli udział prócz ministrów wspólnych także ministrowie: hr. Taaffe, Dunajewski, baron Pino, Tisza, hr. Szapary, hr. Szecheny, szef sekcji Szoegenyi i sekretarz stanu Matlekovics. Obrady będą się odbywały także dzisiaj jeszcze; jednak los nowelli cłowej dotąd jeszcze nie jest rozstrzygnięty.

Wiedeń 8. kwietnia. Obiega pogłoska, że wybory do Rady państwa rozpisane zostaną już około 20 b. m.

Nie ulega wątpliwości, że Węgry nie będą nalegały na uchwalenie nowelli cłowej jeszcze w bieżącej sesji.

Zamknięcie Rady państwa uświetnione będzie niezawodnie mową tronową.

Wiedeń 8. kwietnia. Święcone u JE. hr. Ludwika Wodzickiego, które uświetnił swą obecnością arcyksiążę Ludwik Wiktor i zabawił dwie godziny, trwało od południa do godziny szóstej wieczór wśród największego ożywienia licznie zgromadzonych gości. Przybył na to święcone cały świat dyplomatyczny, wszyscy ministrowie i dygnitarze dworscy, arystokracja polska i obca, a cały ten zastęp gości odniósł nadzwyczaj miłe wrażenie z przepysznego i serdecznego przyjęcia.

Wiedeń 8. kwietnia. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Odessy: Założyciel kościoła „nowoizraelickiego“, Józef Rabinowicz, ochrzcił się według obrządku prawosławnego. Aby mógł pozyskać więcej zwolenników między żydami, pozwolono mu wygłaszać kazania w żargonie żydowsko-niemieckim.

Lublana 8. kwietnia. Słowieński komitet wykonawczy ofiarował mandat do Rady państwa z miasta Lublany hr. Hohenwartowi, ponieważ burmistrz Graselli już nie kandyduje.

Węgierski Hradysz 8. kwietnia. Liczne grupy pielgrzymów przybywają tutaj w drodze do Welehradu. Z Czech zapowiedziano 12, z Galicji 4, z Poznania 3 osobne pociągi z pielgrzymami. Wiedeński biskup polny Gruscha przybędzie do Welehredu; przyjazd biskupa Strossmayera jest bardzo wątpliwy.

Berlin 8. kwietnia. Tutejsze wiadomości giełdowe zapewniają o zawarciu pokoju między Chinami a Francją.

Londyn 8. kwietnia. Paryski korespondent *Times'a* donosi telegraficznie o piśmie jakiegoś Georgijczyka, posiadającego dokładną znajomość kraju kaukaskiego, w którem tenże donosi, że cały Kaukaz powstałby natychmiast przeciw Rosji, gdyby tylko Anglicy wylądowali w Georgji. Wszystkie przesmyki i drogi górskie stałyby dla Anglików otworem, a mieszkańcy wspieraliby ich wszystkiemi siłami. Także w Polsce (?), w prowincjach nadbałtyckich, a nawet między Kozakami istnieją dążenia separastyczne; ci ostatni rozgniewani są za to, iż rząd zamierza ich wcielić do armji regularnej.

Londyn 8 kwietnia. W dzisiejszym numerze *Times* wywodzi, że odpowiedź rosyjska jest prostym manewrem, mającym na celu zyskanie na czasie. Rosja — pisze on — nietylko żadnych ustępstw nie robi, ale przeciwnie, wyciągając do nas rószczkę oliwną pokoju, zagarnia równocześnie tą samą ręką nowe terytorja. *Times* w końcu oświadcza, że nie wierzy doniesieniom francuskich dzienników, iż Rosja powstrzymała wysyłkę wojsk ne teren afgański. Może jeno staranniej ukrywa ich ekspedycją. Rozumieć przecie musi, że na podaną przez nią granicę nie może Anglja przystać.

Londyn 8 kwietnia. Na giełdzie obiegała dziś pogłoska, że ks. Richmond wyjeżdża do Aix-les-Bains (we Francji), gdzie obecnie bawi królowa, aby zdać jej raport z obecnego stanu zatargu anglo-rosyjskiego. Wysnuwano stąd wniosek, że komentarze ustne, jakie p. Staal, ambasador rosyjski, dodał w konferencjach z Granvillem do noty rosyjskiej, nie tylko nie polepszyły, ale przeciwnie pogorszyły sytuację.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. S. br. Josika z Węgier, T. br. Horoch z Wrzawy, Adam Obertyński z Udnowa, M. Nowina Sawicki z Jarosławia, G. Pöltenberg z Brzeżan, Dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel Langa: Pp. E. Uderski ze Stryja, T. Plachki z Berna, T. Bred z Tłumacza.

Hotel Francuski: Pp. W. Bogdański z Żurowic, K. hrabia Dzieduszycki z Martynowa, L. Simon ze Stawisk, Dr. L. Madejski z Brzeżan, Dr. E. Drobner z Krakowa, Artur Hermanowski z Wiednia.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	6.45	—	6.40	11.25	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	1.39	—	8.39	1.17	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to est od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 7. kwietnia.

Peszt pszenica wiosenna 8.70—72. *Berlin* spirytus 41·60, olej rzepakowy —·—, *Paryż* mąka 47·—. *Wiedeń* pszen. —.—, spiryt. 27·25 —·—

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 7. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	82·50	Akcje banku kr.	290·30
„ srebrna „	82·90	Weks. na Lond.	124·40
„ złota „	107·40	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	98·35	Napoleondory	9·81
Ak. b. aus.-węg.	860·—	Marki niemiec.	60·70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. kwietnia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	290·50	Anglo-austr.	101·75
Kolej Kar. Lud.	263·50	Kolej południ.	136·50
Unionsbank	77·25	Napoleondor	9·8150
Rosyjs. bankn.	125·75	Usposobienie: spokojne.	

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	42.—	Węg. akcje kr.	292·25
Anglo-austr.	101.10	Unionsbank	76.75
Kolej Kar. Lud.	263.50	Nordbahn	245·—
Kolej połud.	136.25	Kolej Alföld.	184·50
Kolej państw.	303·25	Kolej lw.-czern.	230·50
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Comunal	124.75
Węg. obl. p. zł.	107·75	Elbetal	175·50
Węg. cis. losy r.	119·25	Bank krajowy	102·75
Renta węg. 4%	97.42	Bankverein	102·50
Ros. rubel pap.	1.26	Losy węgierskie	119·75
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 7. kwietnia godzina 5. minut 35.

Akcje kred. . .	289·—.	Papierowa renta .	82·47
Akcje Kar. Ludw.	263·50.	Listy hypoteczne.	101·60

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 7. Kwietnia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	82 75	82 90
4²/₅% „ srebrna „	83 20	83 40
4% „ złota „	107 75	107 90
5% „ papierowa (marcowa)	98 55	98 75
4% „ złota węgierska	98 10	98 20
5% „ papier. węgierska	92 40	92 60
4½% Ostbahnowe obligi	97 50	97 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁹/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128 50	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 25	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	102 50	103 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	234 50	235 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	293 25	293 50
„ Bank węgierski . 200 „	295 —	295 50
Depositen-Bank . 200 „	199 50	200 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	590 —	595 —
Länderbank . 200 „	103 75	104 —
Austr.węg. Banku . 600 „	860 —	862 —
Unionbank . 100 „	77 20	77 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 —	145 50
Wied. Bankverein . 100 „	103 80	104 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 —	185 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	488 —	490 —
Elżbiety . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	199 75	200 25
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2460	2465
Franciszka Józefa . 200 „ „	210 50	210 90
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	265 25	265 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	151 25	151 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	232 25	233 —
Nordowest austr. . 200 „ „	174 —	174 50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	176 75	177 25
Rudolfa. . 200 złr. 5%	185 75	186 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	305 25	305 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	137 40	137 80
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	179 —	179 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176 —	176 50
„ Westbahn . . 200 „ „	178 50	179 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	— —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 60	124 20
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99 50	99 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 65	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 10	97 60
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 90	103 05
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 75	103 25
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 25	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 10	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 40
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	111 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	114 —	114 50
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 50	121 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 —	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 60	91 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 40	100 80
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 30
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	101 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 75	83 25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 10	90 40
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 25	103 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 50
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 60	88 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 —	119 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 —	99 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 —	195 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 60	151 —
„ „ 200 złr. 5%	126 25	126 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 40	99 80
„ Nordost . . . 300 „ „	98 80	99 10
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	124 —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . złr. 100	177 75	178 25
Clary . „ 40	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . „ 20	19 25	19 75
Keglewicha . „ 10	19 25	20 25
Krakowskie . „ 20	18 20	18 80
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47 —	47 50
Palfy . „ 40	40 —	40 50
Rudolfa . „ 10	19 —	20 —
Salma . „ 40	54 —	54 25
Salzburgskie . „ 20	22 75	23 25
St. Genois . „ 40	48 75	49 25
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131 75	132 25
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . „ 20	29 75	30 25
Windischgrätza . „ 20	37 25	37 75
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	15 90	16 10
Węg. Czerw. Kryża	8 90	9 10
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 7. Kwietnia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 75
kupon	— —	138³/₆
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	134⁴/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 8. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	264 —	267 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	231 50	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	233 —	238 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 40	92 70
„ „ „ 5 „ okres.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 45
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 75	99 75

3i Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 60	102 60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·73	5·83
Dukat cesarski	5·76	5·86
Półimperjał rosyjski	10·10	10·20
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·25	1·27
100 marek niemieckich	60·30	61·20

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Środę *Intryga i miłość* tragedja w 5 aktach Szyllera.

Jutro: *Konrad Wallenrod* opera w 4 aktach Wł. Żeleńskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.